

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Sobota, 24 i niedziela 25 października 1953 roku

Rok II. Nr 255 (358)

W trosce o dobrobyt ludzi pracy Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego

MOSKWA. Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego powzięły uchwałę „W sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego”. Uchwała stwierdza m. in.:

W celu wykonania nacierającego zwłok zadania zdecydowanego podniesienia poziomu zaopatrzenia ludności we wszystkie artykuły masowego spożycia jak również dalszego

wzrostu dobrobytu robotników, kolchoźników, inteligencji, wszystkich ludzi radzieckich — jeszcze większego znaczenia nabiorą wszechstronne rozwijanie obrotu towarowego i usprawnienie organizacji handlu państwowego, spółdzielczego i kolchozowego.

W warunkach socjalizmu handel jest i przez długi czas pozostanie podstawową formą podziału artykułów konsumpcyjnych wśród członków społeczeństwa socjalistycznego, forma, za pośrednictwem której zaspokajane będą rosące osobiste potrzeby ludzi pracy.

Obecnie zadanie polega na tym, by zdecydowanie pchnąć naprzód rozwój handlu radzieckiego i w ciągu najbliższych 2-3 lat zapewnić w każdym mieście i w każdym rejonie większym nieprzerwaną sprzedaż wszystkich artykułów potrzebnych ludności, znacznie ulepszyć obsługę klientów i zapewnić zaspokojenie stale rosnących potrzeb konsumenta, rozwinąć szerokość sieci nowoczesnych, na wysokim poziomie technicznym przedsiębiorstw handlowych i zorganizować szybki przepływ do konsumenta zwiększającej się coraz bardziej masy artykułów konsumpcyjnych produkowanych przez przemysł i rolnictwo.

Podczas gdy w naszym kraju nieustannie wzrastają obroty towarowe, popyt ze strony ludności na szereg towarów wciąż jeszcze nie jest w całej pełni zaspokajany. W organizacji handlu istnieją poważne braki, które przeszkadzają w dalszym rozwoju handlu i w usprawnieniu obsługi ludności.

Organizacje handlowe źle analizują zapotrzebowanie ludności i dopuszczają do poważnych błędów w dystrybucji i transporcie towarów. W szeregu rejonów niesprawnie funkcjonuje jeszcze handel wszystkimi towarami niezbędnymi dla ludności — dopuszczają się do zakłóceń w handlu towarami, które posiadamy w dostatecznej ilości.

Organizacje handlowe nie-

dostatecznie wpływają na przemysł w sprawie zwiększenia produkcji i polepszenia jakości towarów potrzebnych ludności i w niedostatecznym stopniu walczą o jakość towarów dostarczanych sieci handlowej przez przemysł. Istotne braki istnieją w organizacji i rozmieszczeniu de talicznej sieci handlowej.

Przedsiębiorstwa handlowe są niedostatecznie wyposażone w nowoczesne urządzenia handlowe, w lodówki i inny inwentarz, nie dysponują niezbędnymi składami do przechowywania i sortowania towarów oraz planowego zaopatrywania w sieć handlowej. Prace załadunkowe i wyładunkowe oraz inne roboty pracochłonne w magazynach nie są zmechanizowane.

Organizacja żywienia zbiorowego nie nadąża za rosnącą potrzebą ludności. W szeregu miast, ośrodków rejonowych i osiedli robotniczych za mało jest jadłodajni, herbaciarni, barów i innych zakładów żywienia zbiorowego. W wielu zakładach żywienia nie dba się o polepszenie obsługi klientów, którzy muszą trać wiele czasu zanim otrzymają obiad lub inne posiłki. Asortyment dań częstokroć jest monotony, a jakość obiadów nieodpowiednia. Zakłady żywienia zbiorowego nie nadążają zaopatrzone są w urządzenia techniczne i w lodówki, a w szeregu wypadków — w dobre naczynia i nakrycia.

Handel na wsł znacznie pozostał w tyle za zwiększonymi wymaganiami kolchozów i kolchoźników. W sposób niezadowolający zorganizowa-

(Dokończenie na 2 str.)

W dniu 13 października br. od był się w sali Oktiabrskiej Domu Związków w Moskwie, zorganizowany przez Komitet Słowiański ZSRR, wieczór przyjaźni radziecko-polskiej, poświęcony 10-tej rocznicy walki pod Lenino.



Na zdjęciu: grupa literatów polskich i radzieckich w Moskwie, na wieczór poświęcony literaturze polskiej. Od lewej: poeta polski W.

Woroszyński, pisarka polska M. Dąbrowska, pisarka radziecka A. Karawajewa, poeta radziecki S. Gordecki, poeta radziecki S. Kirsanow, pisarka polska A. Kowalska i pisarz polski J. Strykowski. (Foto CAF.)

Potężny wiec mas pracujących Wiednia w związku z zakończeniem obrad III Światowego Kongresu Związków Zawodowych

WIEDEN. W związku z zakończeniem III Światowego Kongresu Związków Zawodowych odbył się tu dnia 22 bm. w godzinach wieczornych wiec mas pracujących, zwołany przez ugrupowanie „Jedność Związkowa”, wchodzące w skład Zjednoczenia Austriackich Związków Zawodowych.

Wiec zajął przewodniczący tego ugrupowania Gottlieb Filia.

Przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych Giuseppe di Vittorio o-mówił prace III Światowego Kongresu Związków Zawodowych, podkreślając doniosłe znaczenie tego uchwały dla robotników wszystkich krajów.

Następnie wygłosił przemówienie wiceprzewodniczący SFZZ N. M. Szwerlik. W imieniu milionów ludzi pracy Związku Radzieckiego przekazał on robotnikom austriackim braterskie pozdrowienia oraz życzył im sukcesów w pracy i w walce o utrwalenie pokoju.

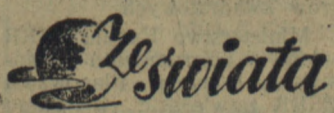
„III Światowy Kongres Związków Zawodowych, który odbył się w stolicy Waszego kraju, w Wiedniu — oświadczył Szwerlik — jest dobitnym wyrazem zespolenia mas pracujących w imię wspólnej walki przeciwko podżegaczom wojennym, o demokrację, o pokój na całym świecie”.

leżnie od płci, wieku, rasy i narodowości, o szeroki system ubezpieczeń społecznych dla mas pracujących na koszt państwa i przedsiębiorców, o zniesienie ustaw antyrobotniczych i o pełne zapewnienie praw związkom zawodowym.

Do tej walki zagrzewają masę pracującą krajów kapitalistycznych i kolonialnych sukcesy związków zawodowych ZSRR i krajów demokracji ludowej, które nie znają innych interesów prócz interesów narodu.

W zakończeniu N. M. Szwerlik dał wyraz przekonaniu, że masy pracujące Austrii wspólnie z ludźmi pracy wszystkich krajów, z Światową Federacją Związków Zawodowych na czele, będą walczyły o chleb, o pokój i demokrację i odnośną zwycięstwo.

Na wiecu przemawiali również: Lu Nin-Ji, Lombardo Toledano, Dange i inni wybitni działacze międzynarodowego ruchu związkowego.



Ziemia

● LONDYN. W Londynie zastrajkowało przeszło 6 tys. szoferów cystern benzynowych. Domagają się oni poprawy warunków bytu i uznania ich związku zawodowego.

● SYDNEY. 20 bm. odbył się w Australii powszechny strajk członków Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Budowy Maszyn.

W wielu miastach australijskich odbyły się w związku ze strajkiem masowe wiece.

Powołanie Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Woj. Komitecie Frontu Narodowego w Koszalinie

W dniu 23 bm. odbyło się posiedzenie prezydium Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie. Prezydium WKFN, działając w oparciu o uchwałę sekretariatu Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego i uwzględniając wniosek duchownych i świeckich działaczy katolickich — powołało Komisję Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich przy Woj. Komitecie Frontu Narodowego w Koszalinie.

W skład Komisji wchodzi: ks. kanonik Albin Mydlarz — przewodniczący, red. Kazimierz Orlicki — sekretarz, ks. proboszcz Henryk Sulimski, ks. proboszcz Józef Wileński, o. proboszcz W. Neuman, ks. Józef Samsonowicz, red. Józef Wójcik i Tadeusz Kahl.

Przybycie nowomianowanego ambasadora Ludowej Mongolii

WARSZAWA. — W dniu 23 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Mongolskiej Republiki Ludowej w Polsce, Daszju Adilbisz, witanym na lotnisku przez dyrektora Protokołu Dyplomatycznego MSZ — Edwarda Bartola.

162-osobowy zespół teatru im. Wachtangowa przybył do Warszawy

WARSZAWA. — W dniu 22 bm. przybył z Moskwy do Warszawy na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą — 162-osobowy zespół odznaczonego Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy Państwowego Teatru im. Eugeniusza Wachtangowa.

Teatr da szereg występów w stolicy i innych miastach Polski.

Na Dworcu Głównym witał artystów radzieckich przedstawiciel Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, Ministerstwa Kultury i Sztuki, Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i SPATIF-u. Tymczasem przybył witać radzieckich kolegów przedstawiciele warszawskiego świata teatralnego oraz młodzież.

W Czynie Październikowym

Zakłady Rybne w Ustce wykonały z nadwyżką plan roczny

20 bm. załoga Zakładów Rybnych Nr 10 w Ustce wykonała w 100,4 proc. plan roczny — czwartego roku planu 6-letniego. Nasz korespondent Jerzy Kosacz tak pisze o tym sukcesie załogi: — „W wykonywaniu naszych planów miesięcznych napotykałyśmy na wiele trudności, jak np. brak chłodzi i innych niezbędnych urządzeń. Dzięki usilnej pracy całego aktywu partyjnego z załogą, trudności te skutecznie przezwyciężyłyśmy.

Dzisiaj możemy z dumą zameldować, że sukces swój zawdzięczamy realizacji Czynu Październikowego, który nas zmobilizował do wydajniejszej pracy. Będziemy nadal tak pracować, by dostarczać robotnikom Warszawy, Nowej Huty i innych ośrodków przemysłowych coraz więcej i coraz lepszych przetworów rybnych.

Będzie to nasz wkład w umacnianie sił naszej ludowej ojczyzny, w ogólno-swiatową walkę o pokój.

SUKCESY USTECKICH RYBAKÓW

W imieniu załóg pływających i lądowych dyrekcja i rada zakładowa PPIUR „Korab” zameldowała o pełnym wykonaniu planu połowowego za październik w dniu 23 bm. o godzinie 11.30.

Dzielne załogi usteckiego „Korabia” sukces swój zawdzięczały konsekwentnie realizowanym zobowiązaniom produkcyjnym, podjętym dla uczczenia 36 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Załogi pływające usteckiego „Korabia” przebywają na łowiskach, by do końca miesiąca dać klasie robotniczej i pracującym chłopom ponadplanowe tony ryby.

BRYGADA ROMANIUKA Z KFM W CZOŁÓWCE

Załoga Koszalińskiej Fabryki Mebli z zapałem realizując podjęte w Czynie Październikowym zobowiązanie, uczestniczy we współzawodnictwie — „Kto pierwszy wykona swoje zobowiązanie?”

22 bm. załoga działu przerzynalni brygadysty Romanuka wykonała plan miesięczny w 105 procentach, o jeden dzień przed terminem.

Brygada Romanuka wykonała swój Czyn Październikowy jako pierwsza w KFM.

List uczestniczek Krajowej Narady Aktywu Kobięcego ZSCh i Ligi Kobię do kobiet radzieckich

WARSZAWA. Uczestniczki Krajowej Narady Aktywu Kobięcego Związku Samopomocy Chłopskiej i miejskiego aktywu Ligi Kobię, która w dniach 20 i 21 bm. obradowała w Warszawie, uchwaliły wśród żywiołowej owacji wysłać listu do kobiet radzieckich z okazji Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W liście tym czytamy m. in.:

„Wręcz z całym narodem polskim, kobiety wiejskie wyrażają serdeczne uczucia przyjaźni i miłości do Waszego kraju, do Waszych wspaniałych ludzi.

Gorące uczucia wypływają ze świadomości, że nasz kraj — Polska Rzeczpospolita Ludowa, zawdzięcza Związkowi Radzieckiemu wolność, pomoc w odbudowie oraz w budowie nowego, dostatniego, kulturalnego i radosnego życia — w budowie podstaw socjalizmu.

DROGIE PRZYJACIÓLKI!

Łączy nas wspólny cel — nieustępliwa walka o pokój, o jasne jutro, o szczęśliwą przyszłość naszych dzieci. Zródlę naszej siły w tej walce jest przyjaźń, pomoc i przykład Waszych narodów — Wasz przykład, Drogie Przyjaciółki.

Dla każdej polskiej kobie-

ty, chłopki, robotnicy, nauczycielki, dla każdej matki polskiej, kobieta radziecka jest przykładem gorącego patriotyzmu, umiłowania ojczyzny, nienawiści do imperialistycznych ciemiężycieli i podżegaczy wojennych, nieustraszonej walki na rzecz ogólnoludzkiego dzieła pokoju”.

W dalszym ciągu listu uczestniczki narady oświadcza ją, że zwiększą swe wysiłki nad podnoszeniem produkcji rolnej, nad podnoszeniem życia kulturalnego, oświatowego i społecznego wsi polskiej. „Pomnażając siły i zasoby naszej ojczyzny — czytamy w zakończeniu listu — umacniając jej potęgę, przyczyniamy się do utrwalenia światowego pokoju, którego niezłomnym obrońcą jest Związek Radziecki”.

Nędza mieszkaniowa we Włoszech



Na zdjęciu: rodzina Oswaldo Baldini z Rzymu wyrzucona z mieszkania koczując w Colosseum.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego

(Dokończenie z 1 str.)

na jest w miejscowościach wiejskich sprzedaż towarów codziennego użytku, jak również artykułów gospodarczych, takich jak budulec, cegły, da chówki i in.

W wielu ośrodkach rejonowych nie ma domów towarowych, spółdzielni spożywców. Zle obsługiwana jest ludność niewielkich wsi, nie posiadających stałej sieci handlowej. Organizacje spółdzielczości spożywczej niedostatecznie wciągają udziałowców do aktywnej pracy w działalności spółdzielni i do kontrolowania handlu.

Poważne braki istnieją w rozszerzeniu handlu kolchozowego. Zle zorganizowany jest skup pozostających w kolchozach i u kolchoźników nadwyżek artykułów rolnych, potrzebnych ludności wiejskiej. Mając na względzie szybki rozwój handlu radzieckiego, Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR postanowiły:

I. W SPRAWIE DALSZEGO ROZWOJU OBROTU TOWAROWEGO I POLEPSZENIA ORGANIZACJI HANDLU

Zwiększyć w roku 1954 detaliczny obrót towarowy w sieci handlu państwowego i spółdzielczego o 72 proc. w porównaniu z rokiem 1950 (w cenach porównywalnych) wobec 70 proc. przewidzianych w planie pięcioletnim na rok 1955, to znaczy przekroczyć zadania planu pięcioletniego już w roku 1954, zapewnić zwiększenie detalicznego obrotu towarowego w 1955 r. w przybliżeniu dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1950.

Znacznie zwiększyć w latach 1954 i 1955 sprzedaż artykułów spożywczych i przemysłowych dla ludności oraz uwzględnić wzrost rynkowych funduszy towarowych w

1955 roku w porównaniu z 1950 r. w następujących, podanych w przybliżeniu rozmiarach przewyższających zadania określone w planie pięcioletnim:

	przyrost ustalony na rok 1955 w planie pięcioletnim	nowe zadania na rok 1955
Produkty mięsne	90 proc.	2,3 raza
Produkty rybne	70 ..	2,1 ..
Masło	70 ..	1,9 ..
Ser	2 razy	2,2 ..
Tłuszcze roślinne	2 ..	2,6 ..
Cukier	2 ..	2,3 ..
Wino gronowe	2 ..	2,4 ..
Odzzież	80 proc.	2,4 ..
Tkaniny	70 ..	1,8 ..
W tej liczbie: tkaniny wełniane i jedwabne w/g nowego zadania		2,4 ..
Pończochy i skarpety	2 razy	2,2 ..
Trykotaż	2,2 ..	2,7 ..
Meble	3 ..	4 razy
Naczynia metalowe	2,5 raza	4,9 raza
Rowery	3,5 ..	5,5 ..
Maszyny do szycia	2,4 ..	5,1 ..
Odbiorniki radiowe i telewizyjne	2 razy	4,4 ..
Zegarki	2,2 raza	2,8 ..
W tej liczbie: zegarki ręczne w/g nowego zadania		4,7 ..
Lodówki domowe, maszyny do prania, odkurzacze	kilka razy	przeszło 10 razy

Uwzględnić na rok 1956 dalsze zwiększenie zasobów rynkowych podstawowych artykułów spożywczych i prze-

mysłowych w porównaniu z rokiem 1950 w przybliżeniu w następujących rozmiarach:

produkty mięsne	— 2,6 raza
produkty rybne	— 2,3 ..
masło	— 2,1 ..
tłuszcze roślinne	— 2,8 ..
cukier	— 2,4 ..
tkaniny	— 2,0 ..
obuwie	— 2,0 ..
maszyny do szycia	— 5,9 ..
rowery	— 6,0 ..
odbiorniki radiowe i telewizyjne	— 5,3 ..
meble	— 4,8 ..

Zobowiązując Ministerstwo Handlu ZSRR, by: zorganizowało skrupulatne badanie i wszechstronną ewidencję popytu na towary i na tej podstawie zapewniło odpowied-

nie zamówienia dla przemysłu, właściwy podział zasobów towarowych i dostawę ich w teren z uwzględnieniem popytu sezonowego, specyfikę narodowej i bytowej ludności.

Do badania popytu ze strony mieszkańców miast i wsi ministerstwo powinno wykorzystać możliwości wszystkich podstawowych organizacji handlowych — hurtowych i detalicznych przedsiębiorstw handlowych, baz hurtowych w różnych okęgach kraju, zapotrzebowania na towary zgłoszone przez organizacje handlowe, dane sieci korespondentów dotyczące zmian w popycie ze strony ludności. Jak również propozycje wysuwane przez obywateli na prze prowadzanych przez organizacje handlowe konferencjach konsumentów.

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR zobowiązuje je następnie Ministerstwo Handlu ZSRR, by wespół z ministerstwami, produkującymi artykuły powszechnego użytku, co pewien czas spraw dzały asortyment towarów i w ustalonym trybie wprowadzały niezbędne zmiany do planów produkcyjnych oraz wycofywały z produkcji towary, nie cieszące się popytem ze strony ludności i zastępowywały je towarami lepszej jakości. Uchwała zawiera szereg postanowień, zmierzających do podniesienia jakości i rozszerzenia asortymentu towarów powszechnego użytku, odpowiednio do popytu ze strony ludności.

Państwowa Komisja Planowania, ministerstwa i urzędy centralne powinny przewidywać przy opracowaniu planów produkcji towarów masowego spożycia wzrost produkcji towarów deficytowych w takim zakresie, aby zlikwidować system limitowania zamówień organizacji handlowych.

Uchwała upoważnia Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych i Ciężkich, Ministerstwo Elektrowni i Przemysłu Elektrotechnicznego, Ministerstwo Przemysłu Obronnego, Ministerstwo Przemysłu Lotniczego, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, Ministerstwo Przemysłu Materiałowego Budowlanych oraz Ministerstwo Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR,

by w ramach centralnego aparatu powołały samodzielne za rządy lub wydziały planowania produkcji towarów powszechnego użytku, oraz by zapewniły kontrolę nad dostawami tych towarów do organizacji handlowych. Jakość tych towarów ma być na właściwym poziomie, a asortyment ma odpowiadać wymaganiom rynku.

Ministerstwo Towarów Przemysłowych Masowego Spożycia ZSRR, Ministerstwo Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR, Ministerstwo Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR, Ministerstwo Przemysłu Hutniczego, Ministerstwo Budowy Maszyn, Ministerstwo Budowy Maszyn Transportowych i Ciężkich, Ministerstwo Elektrowni i Przemysłu Elektrotechnicznego, Ministerstwo Przemysłu Obronnego, Ministerstwo Przemysłu Lotniczego, Ministerstwo Przemysłu Chemicznego, Ministerstwo Przemysłu Miejsowego i Opałowego RFSRR oraz Centropromsowiet (Centralna Rada Spółdzielczości Pracy), winny opracować w terminie do dnia 1 stycznia 1954 r. i wydać w pierwszym półroczu 1954 r. katalogi i albumy towarów masowego spożycia w ilości potrzebnej organizacjom handlowym.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Handlu ZSRR, Centrosojuz oraz ministerstwa, posiadające sieć handlową, by podjęły kroki w kierunku całkowitej wyprzedaży i przeróbki nagromadzonych towarów wyprodukowanych w latach poprzednich. Mają one dokonać przeoceny tych towarów przeciętnie w granicach do 30 proc. z tym, że o sumę przeceny obniża się wpłaty z zysków organizacji handlowych w 1953 r.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Handlu ZSRR i inne ministerstwa oraz resorty, którym podlegają zakłady żywienia zbiorowego, by podjęły kroki w kierunku wszechstronnego rozwijania i polepszenia żywienia zbiorowego oraz by zapewniły w ciągu najbliższych 2-3 lat znaczne rozszerzenie sieci dobrze urządzonej jadłodajni, restauracji, barów, herbaclarni i bufetów, jak również by polepszyły jakość i rozszerzyły asortyment dań i podniosły poziom obsługi klientów. Mają one również zapewnić szeroką mechanizację procesów przygotowania potraw, zorganizować przedsiębiorstwa produkujące półfabrykaty dla zakładów żywienia zbiorowego, znacznie rozszerzyć w wielkich miastach sieć barów i innych zakładów żywienia zbiorowego.

W celu polepszenia pracy naukowo-badawczej w dziedzinie zagadnień żywienia zbiorowego Ministerstwo Handlu ZSRR ma wzmocnić i rozszerzyć w 1954 r. obsadę naukowo-badawczego instytutu handlu i żywienia zbiorowego w Moskwie, jak również jego filie w Kijowie, zasilać je pracownikami z etatów Ministerstwa Handlu ZSRR.

Ministerstwo Handlu ZSRR, Centrosojuz i ministerstwa posiadające sieć handlową mają podjąć kroki w kierunku obniżenia kosztów obrotu przy polepszeniu obsługi ludności. Cel ten mają one osiągnąć m. in. przez wzmocnienie reżimu oszczędności, umocnienie rozrachunku gospodarczego, obniżenie wydatków administracyjnych i ubytków towarowych, lepsze wykorzystanie opakowań oraz przez wprowadzenie mechanizacji robót pracowniczych, znaczne rozszerzenie sprzedaży towarów pakowanych, właściwe wykorzystanie transportu.

Ministerstwo Budowy Maszyn wspólnie z Ministerstwem Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR, Ministerstwem Przemysłu Lotniczego i Ministerstwem Przemysłu Chemicznego, Ministerstwem Przemysłu Materiałowego Budowlanych oraz Ministerstwem Przemysłu Leśnego i Papierniczego ZSRR,

sterstwem Handlu ZSRR, mają przedłożyć w ciągu miesiąca Radzie Ministrów ZSRR propozycje w sprawie produkcji specjalnych samochodów do przewozu artykułów mięsnych, przetworów rybnych, tłuszczów zwierzęcych, odzieży i innych artykułów.

II. W SPRAWIE ROZWOJU SIECI HANDLOWEJ

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR, stawiając zadania w dziedzinie rozwoju sieci handlowej, stwierdza m. in.:

Biorąc pod uwagę, że w ciągu najbliższych 2-3 lat powinna być zapewniona w każdym mieście i w każdym rejonie wiejskim sprzedaż wszystkich niezbędnych dla ludności towarów i uwzględniając znaczny wzrost produkcji artykułów masowego spożycia i wzrost obrotu towarowego, uznaje się za konieczne zbudowanie i otwarcie w latach 1954-1956 w miastach i we wsiach:

a 40 tys. sklepów, z tego 10,8 tys. w roku 1954, 13,5 tys. w roku 1955 i 15,7 tys. sklepów w roku 1956. W tej liczbie należy otworzyć w miastach, osiedlach robotniczych i w siedzibach rejonów 9 tys. sklepów wyspecjalizowanych, z czego 3 tys. spożywczych i 6 tys. sklepów z artykułami przemysłowymi; 100 wiejskich i średnich domów towarowych w siedzibach obwodów i w miastach przemysłowych;

b 11 tys. restauracji, jadłodajni, barów, kawiarni, herbaclarni i bufetów, w tej liczbie w r. 1954 — 3.150, w 1955 roku — 3.700 i w 1956 roku — 4.150.

W miastach nowe sklepy i jadłodajnie należy otwierać przede wszystkim na parterze nowych domów mieszkalnych, a w miastach i osiedlach robotniczych, gdzie przeznaczone są parterowe i w siedzibach rejonów — budowane dla przedsiębiorstw handlowych specjalnie pomieszczenia. Nowozakładane przedsiębiorstwa handlowe powinny być należycie wyposażone i odpowiadać wymogom należytej obsługi konsumenta.

Aby zlikwidować nienadające rozwoju gospodarkę ma gazynowej i chłodniczej oraz, aby stworzyć warunki dla gromadzenia niezbędnych zapasów towarowych w ośrodkach konsumpcji — zatwierdzić na lata 1954-1956 program budowy chłodni, magazynów do przechowywania artykułów żywnościowych i przemysłowych oraz przechowywania warzyw i ziemniaków o następującej pojemności:

Chłodni o pojemności 575 tys. ton, magazynów do przechowywania artykułów spożywczych i kolonialnych o pojemności 310 tys. ton, magazynów do przechowywania artykułów przemysłowych o no wierzchni 400 tys. m²; do przechowywania tłuszczów roślinnych o pojemności 30 tys. ton, do przechowywania warzyw i ziemniaków o pojemności 700 tys. ton, magazynów drobnohurtowych miejscowych organizacji handlowych i oddziałów zaopatrzenia robotniczego — o powierzchni 1.200 tysięcy metrów kwadratowych.

Ministerstwo Handlu ZSRR winno w porozumieniu z Państwową Komisją Planowania ZSRR zatwierdzić w ciągu miesiąca dla każdego ministerstwa i urzędu, posiadającego sieć handlową, plany na lata 1954-1956, dotyczące budowy sklepów, domów towarowych, magazynów, chłodni oraz plany otwarcia sklepów wyspecjalizowanych.

Uchwała stwierdza konieczność zwiększenia w 1956 roku produkcji automatycznych i instalacji chłodniczych trzykrotnie w porównaniu z 1953 r., urządzeń dla zakładów żywienia zbiorowego — ośmiokrotnie, kas mechanicznych — 4,5 raza oraz urzą-

żeń handlowo-transportowych — 5,5 raza.

III. W SPRAWIE ŚRODKÓW ZMIERZAJĄCYCH DO PODNIESIENIA POZIOMU SZKOLENIA KADR

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR omawia następujące środki zmierzające do podniesienia poziomu szkolenia kadr i stwierdza m. in. konieczność zwiększenia kontyngentów nowoprzyjętych do instytutów handlowo-ekonomicznych oraz na wydziały handlowo-ekonomiczne wyższych uczelni z 2.200 osób w 1953 roku do 3.000 w 1954 roku i do 3.500 w 1955 r., jak również liczby kandydatów nowoprzyjętych do Wszechzwiązkowego Korespondencyjnego Instytutu Handlu Radzieckiego z 2.500 osób w 1953 r. do 3.000 osób w 1954 r.

Liczba uczniów nowoprzyjętych do technikum dla pracowników handlowych ze specjalnym wykształceniem średnim, winna wzrosnąć z 7.100 osób w 1953 r. do 8.500 osób w 1954 r. i do 10.000 osób w 1955 roku, liczbę osób nowoprzyjmowanych do Wszechzwiązkowego Korespondencyjnego Technikum Handlu Radzieckiego należy zwiększyć z 2.000 osób w 1953 r. do 4.000 osób w 1954 r.

Szkolenie pracowników dla handlu detalicznego i hurtowego oraz dla żywienia zbiorowego w latach 1954-1955 w szkołach handlowych i kulinarnych oraz specjalnych szkołach handlowych ma objąć 25 tysięcy osób rocznie wobec 18.800 osób w 1953 r., a szkolenie indywidualne i zespołowe — 25.000 osób rocznie wobec 13.600 osób w 1953 r.; w latach 1954-1955 na kursach podnieście ewa kwalfikacje do 128.000 pracowników handlu rocznie wobec 89.200 w roku 1953.

IV. W SPRAWIE PODNIESIENIA POZIOMU HANDLU NA WSI

Omawiając sprawę usprawnienia handlu na wsi, uchwała podkreśla m. in. co następuje:

W celu zaspokojenia potrzeb kolchoźników, inteligencji wiejskiej, robotników sochozów i MTS w zakresie artykułów masowego spożycia oraz w celu pełniejszego pokrycia zapotrzebowania kolchozów na towary, przeznaczone dla produkcji — zobowiązuje Centrosojuz, by — szeroko rozwijał sprzedaż niezbędnych towarów dla ludności wiejskiej, jak również dla kolchozów, nie dopuszczając do przerwy w handlu i do opóźnienia dostaw towarów dla detalicznej sieci handlowej;

— zorganizował na wsi staranne badanie i wszechstronną ewidencję popytu ludności i na tej podstawie składał przemysłowi zamówienia na niezbędne towary; we właściwy sposób zorganizował dostawy towarów do republik, krajów, obwodów, rejonów i osiedli, oraz nie przyjmował od przemysłu towarów, nie cieszących się popytem ludności, jak również towarów niskiej jakości;

— w celu zaspokojenia popytu kolchoźników i kolchozów na materiały drzewne, cement, materiały do krycia dachów, gwoździe i inne materiały budowlane oraz na towary o przeznaczeniu produkcyjnym — rozwinął na szeroką skalę handel tymi towarami;

— uruchomił w latach 1954-56 dodatkowo 1.700 sklepów i magazynów dla handlu materiałami budowlanymi i towarami o znaczeniu produkcyjnym;

— zorganizował dla obsługi mieszkańców małych osiedli, nie posiadających stałej sieci handlowej, okrężny dowóz towarów na podstawie stałego rozkładu (ze wskazaniem dnia przybycia), w tym celu należy przygotować w 1954 roku 500 kiosków samochodowych,

(Dokończenie na 3 str.)

WŁADYSŁAW KUBIAK

dziennikarz

LESZEK KOZIOŁKIEWICZ

dziennikarz

JÓZEF TUPALSKI

zofer

pracownicy redakcji „Głosu Koszalińskiego”, organu KW PZPR w Koszalinie, zginęli śmiercią tragiczną w katastrofie samochodowej dnia 22 października 1953 r. podczas pełnienia obowiązków służbowych.

W zmarłych towarzyszech tracimy oddanych i ofiarnych pracowników prasy polskiej.

Cześć ich pamięci!

STOWARZYSZENIE
DZIENNIKARZY POLSKICH
ZARZĄD GŁÓWNY
RSW „PRASA”

Wieczorem, dnia 22 października 1953 roku zginęli w wypadku samochodowym, w czasie pełnienia obowiązków służbowych:

WŁADYSŁAW KUBIAK

LESZEK KOZIOŁKIEWICZ

JÓZEF TUPALSKI

pracownicy redakcji „Głosu Koszalińskiego”,

Redakcja nasza traci w zmarłych oddanych bojowników o sprawę ludu pracującego, ofiarnych i serdecznych współtowarzyszy pracy.

PODSTAWOWA ORGANIZACJA PARTYJNA
KOŁO ZMP RADA MIEJSCOWA
REDAKCJA „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO”
DELEGATURA RSW „PRASA”

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 26 października br.

Jak KG w gminie Gardna Wielka kieruje politycznie akcją skupu zboża

Najpierw kilka dat i cyfr. 1 września gmina Gardna Wielka miała dokładnie 37,9 proc. rocznego planu skupu zboża. Była jedną z najgorszych w powiecie słupskim. W tym bowiem czasie przodująca gmina tego powiatu, Lubczewo, miała już 64,6 proc. swego rocznego planu.

1 października Gardna Wielka miała już 82,7 proc., a obecnie przekroczyła 90 proc. planu i w dość szybkim tempie zbliża się do pełnego jego wykonania.

Co zdecydowało, że gmina Gardna Wielka, jedna z najgorszych w powiecie słupskim w realizacji sierpniowego planu skupu zboża, zajmuje dziś czołowe miejsce w powiecie? Najkrócej można odpowiedzieć — zdecydowała praca polityczna. Komitet Gminny partii w Gardnie Wielkiej stał się prawdziwym politycznym kierownikiem akcji planowego skupu.

Komitet Gminny uaktywnił w pierwszym rzędzie organizację partyjną w gromadach, a by stały się podstawową siłą mobilizującą chłopów do wywiązania się ze swych planów. Położono szczególny nacisk na to, by sami członkowie partii pierwsi wykonali obowiązkowe dostawy zboża, dali przykład chłopom bezpartyjnym.

Sprawa przodowania członków partii w skupie była omawiana na każdym zebraniu organizacji partyjnych. Z obciążającymi się przeprowadzono rozmowy indywidualne. W rezultacie na 50 członków i kandydatów partii, 44 wykonało swoje plany całkowicie już we wrześniu. Za ich przykładem wywalał się z planu wszyscy radni GRN, a na 15 sołtysów tylko jeden jeszcze zalega.

Wykonanie planu skupu przez członków partii, aktyw gminny i gromadzki — było niezbędnym warunkiem powodzenia pracy politycznej w gromadach. Następnie KG zmobilizował i wysłał do gromad najlepszych aktyw gminny. W codziennych, indywidualnych rozmowach, agitatorzy mówili chłopom pracującym o dwustronności obowiązków w okresie robotniczo-chłopskim, stanowiącym fundament naszego ustroju, o wzrastającej pomocy państwa dla wsi, o rosnącym dzięki opiece państwa do brońce chłopstwa pracującego, o tym wreszcie, że dostawy, o patriotyczny obowiązek każdego chłopca.

Aktyw konsekwentnie demaskował wrogię plotki np. o rzekomo malaczej nastąpić zwyciężeniu na zboże itp., wywołujące wśród mniej świadomych chłopów nastroje wyczekiwania.

Do walki o pełne wykonanie planów obowiązkowych do staw zboża przez każdą gromadę, każde gospodarstwo, zmobilizowano cały aktyw gromadzki, wszystkich uczelnych chłopów, którzy wywiązali się ze swych planów. Ci przodujący chłopcy demaskowali kłuskarzy i spekulantów w swej gromadzie zmuszając ich swą etyczną postawą do odstawienia zboża. Pod presją opinii większości chłopów z gromady Witkowo, musiał wywalać się ze swych obowiązków m. in. Aleksander Bałowski, który znany jest tu jako kłuskarz zausznik, nabobulający rokrocznie obowiązkowe dostawy. Pod naciskiem gromady odstawił też zboże Karolina Kucharczyk z Ściecia, która usiłowała namawiać chłopów do niewykonania planów. Ale wróg nie ustępował bez walki. Karolina Kucharczyk, kiedy już musiała odstawić zboże dla państwa, oświadczyła złośliwie, że „konie będzie paść żytem, a dla robotników odda owies”. Franciszek Korkus usiłował przemycić do magazynu GS zboże zmieszane z pośladem... wa-

mi, ale dzięki czujności magazyniera został zdemaskowany. Komitet Gminny nie poprzestając jednak na pracy uświadamiającej. Poważną rolę w walce o plan odegrała robota organizacyjna. Zorganizowano tu 6 większych, zbiorowych dostaw zboża.

W pierwszej zbiorowej dostawie z gromady Gardna Wielka 22 chłopów wykonało w całości swój roczny plan. Podobne wyniki osiągnięto w zbiorowych dostawach w innych gromadach. Inicjatorami i organizatorami zbiorowych dostaw byli członkowie partii i aktywniej społeczni, tacy jak np. w gromadzie Gardna Wielka sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Ignacy Owczarek, sołtys tej gromady Henryk Majewski, sołtys gromady Witkowo, bezpartyjni Władysław Borkowski, Marja Matulewicz — odznaczona dyplomem uznania jako przodująca rolnik gromady i wielu innych.

Do pracy propagandowej KG włączył również nauczycielstwo. Nauczyciele wygłaszali pogadanki na zebraniach rodzicielskich w szkołach, organizowali występy artystyczne, pomagali w redagowaniu gazetki ściennej, błyskawic itd. Szczególnie duży wkład pracy dali tacy nauczyciele jak: Lucyna Kamińska, Marja Nowakowa, Janina Malicka i Franciszek Tatarzyński.

Komitet Gminny uaktywnił również organizację masową: ZSCh, koła gospodyń, ZMP, aktywistów Frontu Narodowego.

I tu można wymienić cały szereg zasłużonych, których praca w dużym stopniu przyczyniła się do sprawnego przebiegu dostaw. Wymieńmy tylko takich jak: Stanisław Podkul z gromady Witkowo, Mieczysław Bogdanowicz z Zielkowa — aktywniści Frontu Narodowego, Włodzisław Marcinkiewicz z gromady Ściecia — członek ZSCh i inni.

Oto metody i formy pracy politycznej, dzięki którym gmina Gardna Wielka stała się przodującą w powiecie słupskim.

W akcji skupu uaktywnili się i ubolewili organizacje partyjne w gromadach. W tym okresie oczyszcili się one z ludzi obcych jej i wrogich. Wykluczono z szeregów partyjnych Jana Celeja z gromady Smoldzino, który nie tylko sam nie odstawił zboża, ale i innych odciągał od wykonania tego obywatelskiego obowiązku. Udzielono również niektórym członkom partii kar partyjnych jak nagany i upomnienia. Wykluczenia i udzielenie kar partyjnych wpłynęły m. in. na wzrost dyscypliny. Jak również czujności wobec wroga. Wykluczenia z partii podniosły poważnie autorytet organizacji partyjnych wśród chłopstwa pracującego. Bezpartyjni chłopcy przekonał się bowiem, że partia nie toleruje w swoich szeregach wszelkiej maści wrogów lub ich zauszników, ludzi nie wypełniających swych obowiązków wobec państwa. W kampanii skupu zboża zlikwidowano „białą plamę” w gromadzie Kluki, w której powstała grupa kandydacka oraz przyległo w szeregi partii 7 przodujących chłopów i jednego nauczyciela. Komitet Gminny i organizacje partyjne pracują z dalszymi 15 przodującymi, bezpartyjnymi chłopami, którzy brali aktywny udział w organizowaniu zbiorowych dostaw.

Mimo niewątpliwych osiągnięć Komitetu Gminnego i Gminnej Rady Narodowej, w realizacji obowiązkowych dostaw ujawniły się również i braki. W ostatnich dniach osłabło nasilenie pracy politycznej na wsi indywidualnej. Gminną Radę Narodową cechuje tolerancyjny stosunek do

złośliwie uchylających się od dostaw zboża. Czym bowiem można wytłumaczyć, że np. Beśław Hodoruk z gromady Rowy nie odstawił jeszcze ani kilograma zboża. Poważnie zalegają również z odstawą zboża Stanisław Stelmaszczuk z gromady Ściecia, Jan Wietrzyński z gromady Witkowo i inni. Gminna Rada Narodowa toleruje ten stan i dotychczas nie sporządziła wniosków do Kolegium Orzekającego przy PRN o przykłądne ukaranie opornych. Domaga się tego 320 chłopów-patriotów z terenu gminy, którzy już w 100 proc. wykonał swoje dostawy zboża.

Komitet Gminny i Gminna Rada Narodowa zaniedbały również pracę ze spółdzielniami produkcyjnymi, które dotychczas jeszcze mają poważne zalegiłości w odstawie zboża.

Przed Komitetem Gminnym i Gminną Radą Narodową stoją więc jeszcze poważne zadania. Należy doprowadzić do końca sprawę pełnego wywiązania się z dostaw przez zalegających jeszcze z realizacją planu chłopów. W stosunku do złośliwie opornych, trzeba natychmiast wystąpić z wnioskami do Kolegium Orzekającego przy PRN o przykłądne ich ukaranie. Komitet Gminny i Gminna Rada Narodowa winny też niezwłocznie udzielić pomocy spółdzielniom produkcyjnym.

Wzmacniając pracę polityczną, kończąc z liberalizmem w stosunku do złośliwie opornych, KG i GRN niewątpliwie w najbliższych dniach doprowadzą do pełnego wykonania rocznego planu skupu zboża przez wszystkie gromady gminy Gardna Wielka.

HENRYK NORDON
Instruktor
Wydziału Organizacyjnego
KW PZPR
w Koszalinie

Uchwała Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie środków zmierzających do dalszego rozwoju handlu radzieckiego

(Dokończenie z 2-jej strony)
— w latach 1954—56 uruchom 23.000 detalicznych przedsiębiorstw handlowych.

Centrosójuz wntien w 1954 roku zakończyć budowę domów towarowych dla handlu towarami przemysłowymi i miastach i osiedlach robotniczych, będących głównymi ośrodkami rejonów, oraz otworzyć te domy towarowe,

— w celu likwidacji nienadających w dziedzinie gospodarki magazynowej — Centrosójuz wntien zbudować w latach 1954—56 dla średniego, hurtowego ogólna spółdzielczości spożywców rejonowych związków spółdzielni spożywców i zrzeszeń spożywców magazyny dla przechowywania różnych towarów o powierzchni 1.700 tys. metrów kwadratowych, w tej liczbie magazyny o powierzchni 890 tys. metrów kwadratowych na terenach, które znajdowały się pod okupacją.

Uchwała zleca radom ministrów republik związkowych, by zapewniły spółdzielczości spożywców możliwość budowy magazynów, sklepów, piekarni.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Finansów ZSRR do udzielenia Centrosójuzowi kredytów w granicach 300 mln. rubli przeznaczonych na sfinansowanie budownictwa sklepów i magazynów oraz na wyposażenie lokalii handlowych. Ponadto przyznano Centrosójuzowi ugił przez odroczenie terminu płatności niektórych zobowiązań.

Ministerstwo Przemysłu Spożywczego ZSRR i Ministerstwo Budowy Maszyn mają wyprodukować i dostarczyć Centrosójuzowi w latach 1954—55 maszyny do ciasta, dzieże, siła i inny sprzęt dla 1.000 piekarni spółdzielczości spożywców.

Centrosójuz wntien w latach 1954 — 1956 wykształcić w szkołach technicznych — 20.300 specjalistów, w szkołach handlowo-społdzielczych — 46.500 kierowników skle-

pów, sprzedawców, kucharzy, piekarzy i innych pracowników, a na krótkoterminowych kursach — 100.000 przewodniczących zarządów zrzeszeń spożywców i rejonowych związków spółdzielni spożywców, jak również kierowników działów handlowych, sklepów, jadłodajni itd. Centrosójuz ma nadto zorganizować w 1954 r. 10 średnich dwuletnich szkół handlowo-społdzielczych dla pracowników, którzy przez dłuższy czas zatrudnieni byli w spółdzielczości spożywców. Naukę w tych szkołach w latach 1954 — 1956 odbyć ma 1.000 osób.

Uchwała zobowiązuje Centrosójuz, by zapewnił ściśle przestrzeganie statutowych zadań spółdzielczości spożywców.

V. W SPRAWIE PODNIĘSIENIA POZIOMU HANDLU KOŁCHOZOWEGO

Po omówieniu środków zmierzających do podniesienia handlu kołchozowego na wyższy poziom, uchwała zobowiązuje rady ministrów republik związkowych oraz komitety wykonawcze obwodowych, krajowych, miejskich i rejonowych rad delegatów ludu pracującego, jak również Ministerstwo Handlu ZSRR do pozyczenia nieodzownych środków mających na celu stworzenie dla kołchozów i kołchozników sprzyjających warunków sprzedaży nadwyżek produktów rolnych na rynkach kołchozowych, zwłaszcza w wielkich miastach i w ośrodkach przemysłowych. Należy umożliwić kołchozom i kołchoznikom korzystanie za odpowiednią opłatą z magazynów i z niezbędnego inwentarza. Na rynkach kołchozowych i na przyległych ulicach należy rozwinąć handel artykułami przemysłowymi w asortymencie, koniecznym dla zaspokolenia popytu ze strony kołchozów i kołchozników.

W latach 1954—1956 należy zbudować 508 nowych, miejskich rynków kołchozowych. Uchwała przewiduje da-

lej zbudowanie na istniejących już rynkach kołchozowych 750 magazynów i 750 chłodni dla przechowywania towarów, należących do kołchozów i do kołchozników. Jak również 750 herbaclarni, 750 punktów kontroli mięsa i 750 punktów kontroli mleka.

W zakończeniu uchwała stwierdza:

Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR uważają, że zapewnienie wydatnego podniesienia poziomu handlu państwowego, spółdzielczego i kołchozowego jest jednym z najważniejszych zadań wszystkich organów partyjnych, radzieckich i związkowych. Obowiązkiem tenorenych organizacji radzieckich, partyjnych i związkowych jest zapewnienie stałej kontroli nad pracą sklepów i jadłodajni, prowadzenie zdecydowanej walki z naruszeniem zasad handlu radzieckiego, podejmowanie w porę odpowiednich kroków w celu usunięcia stwierdzonych niedociągnięć w pracy sklepów i jadłodajni oraz dąszenie do systematycznego usprawnienia obsługi ludności.

Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR wyrażają od terenowych organizacji radzieckich i partyjnych aby położyły kres dającemu się jeszcze zauważyć lekceważącemu stosunkowi do handlu i pracowników handlowych, i aby wytworzyły wokół nich atmosferę koleżeństwa i szacunku, pamiętając, że handel radziecki jest jednym z najważniejszych odinków ekonomiki socjalistycznej, a pracownicy handlu radzieckiego stanowią jeden z oddziałów budowniczych socjalizmu, powołanych do wykonywania szczytnego zadania codziennej obsługi ludności.

Obowiązkiem wszystkich pracowników handlu radzieckiego jest wykorzystanie w jak najkrótszym czasie niedociągnięć istniejących w pracy organizacji i przedsiębiorstw handlowych oraz podniesienie handlu radzieckiego na nowy, wyższy poziom.

Z doświadczeń przodującego powiatu

Agitacja pogładowa ważnym orężem w walce o planowy skup

Na wykresie obrazującym przebieg planowego skupu zboża w naszym województwie, linia powiatu bytowskiego od pierwszych dni zdecydowanie pnie się w górę; 16 września pow. bytowski ma już 72 proc. planu rocznego, 23 września przekracza 90 proc. i zostaje zwolniony z miarek i odsypów. Obecnie odstawił już resztę zboża wyznaczonego planem — podczas gdy innym powiatom — za wyjątkiem miastecznego — dość daleko jeszcze do takich wyników.

Skąd tak duże różnice? Źródło sukcesów powiatu bytowskiego leży przede wszystkim w tym, że instancje i organizacje partyjne oraz kierowane przez partie organizacje masowe umiały od początku kampanii podjąć we wszystkich gromadach szeroką pracę polityczną, wynikiem której była pomyślna mobilizacja wsi do pełnej i terminowej dostawy zboża. W pracy tej obok innych form wykorzystano szeroko agitację pogładową czyniąc z niej poważny oręż walki o skup.

NIECH WSPÓŁZAWODNICSTWO ROZGORZEJE WE WSZYSTKICH GROMADACH

Jeszcze w lipcu gromada Piaszno w gminie Tuchomie podjęła zobowiązanie wykonania rocznego planu skupu zboża do 22 sierpnia i wezwała do współzawodnictwa wszystkie gromady w powiecie.

Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej przy pomocy Komitetu Powiatowego partii wydał błyskawicę, która spopularyzowała apel gromady Piaszno w całym powiecie.

„W ubiegłym roku powiat nasz wykonał planowy skup zboża w skali krajowej jako pierwszy — czytali chłopcy bytowscy w błyskawicy — trzeba, ażeby to zaszczytne pierwsze miejsce nadal pozostało w naszych rękach. Dlatego każdy chłop powinien poczekać się do wypełnienia patriotycznego obowiązku wobec państwa. Wzywamy wszystkich chłopów do przedterminowego wykonania planów skupu zboża!”

W odpowiedzi na apel Piaszna zaczęły coraz liczniej odpowiadać inne gromady. O ich zobowiązaniach mówili dalsze błyskawice, które ukazywały się co parę dni. Podawano w nich terminy zobowiązań, wzywano gromady, które do współzawodnictwa jeszcze nie przystąpiły, komunikowano o pierwszych zbiorowych dostawach. Współzawodnictwo objęło cały niemal powiat.

Ale nie chodziło tylko o to, by współzawodnictwo jedynie podjąć. Trzeba było codziennie kontrolować jego przebieg. W każdej gminie rozwieszono w widocznym miejscu wykres, na którym codziennie zaznaczano osiągnięcia przez gromady wyniki. Wykres był przejrzysty i zrozumiały dla każdego. Każda gromada miała swoje koło, które w miarę napływu zboża do punktu skupu wypełniano kolorowymi wycinkami. Im większy był procent wykonania planu, tym większy był barwny odcinek, tym mniej zostawało białego miejsca wskazującego na brakujące jeszcze do planu procenty. W ten sposób każdy chłop mógł stwierdzić „jak stoi” jego gromada, a jak jej sąsiedzi.

„ABY NIE WOZIĆ ZBOŻA NA HULAJNODZE”

W wielu jednak gromadach trafil się chłopcy oporni, którzy nie odstawiłli zboża. Z tymi złośliwio opornymi umiano się skutecznie rozprawić i zdemaskować ich wobec całej gromady.

Piętnowano ich w błyskawicach wydawanych przez Komitet Powiatowy partii i przez ZSL, ich nazwiska umieszczano na listach „bumelantów skupu”. Pomyślową formę zastosowali ZMP-owcy z Tuchomia. Gromadzie dnia rozlepił w całej gromadzie rysunki przedstawiające opornych w skupie oraz tych, co odstawiłli dotychczas zbyt mało, kiedy wiozą zboże do punktu skupu na... hulajnodze. Ta metoda okazała się skuteczną i ocigającą się z dostawami odwieźli zboże do punktu skupu.

WYKRESY I BŁYSKAWICE SPENIŁY SWOJE ZADANIE. POMOGŁY ROZWINĄĆ WSPÓŁZAWODNICSTWO DO TEGO STOPNIA, ŻE GROMADY WALCZYŁY O KAŻDY DZIEŃ PRZEDTERMINOWEJ REALIZACJI SKUPU. I TAK NP. GROMADA CIEMNO CHCĄC ZWYCIĘŻYĆ GROMADĘ PIAZNO, POSTANOWIŁA ZORGANIZOWAĆ ZBIOROWĄ DOSTAWĘ. GDY JEDNAK ROLNICY Z PIAZNA DOWIEDZIŁI SIĘ PRZYPADKEM O TYM PROJEKCIE, PRZEZ CAŁĄ NOC MŁCILI ZBOŻE, POMAGAJĄC SOLIDARNIE JEDEN DRUGIEMU, ABY UBIEC CIEMNO W ZBIOROWEJ DOSTAWIE. RANKIEM 3 SIERPNIĄ ODWIEZIŁI ZBOŻE — PARĘ GODZIN PRZED SWYMI SĄSIADAMI.

WINCENY FOKNAK ZASŁUŻYŁ NA PORTRET

Do przedterminowej realizacji obowiązkowych dostaw zboża przyczyniła się również szeroka popularyzacja przodujących w skupie rolników, pokazywanie ich jako przykładu dla innych. Wymieniano ich nazwiska w ulotkach, błyskawicach i hasłach. Przed gmachem Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bytowie w jednej z gablotek umieszczono honorową listę przodujących chłopów-patriotów: Piotr Kuźmier, Antoni Rachwał, Piotr Makurat, Leon Dalocki, Władysław Brzeski... i wielu innych, którzy przed terminem i z nadwyżką wypełnili swój obowiązek wobec państwa i klasy robotniczej. Najlepszy zaś, Wincenty Foknak z gromady Pomysk Wielki, który już 28 lipca wykonał swój plan dostawy zboża i przoduje w realizacji obowiązków wobec państwa — zasłużył sobie na portret, który umieszczono w środkowej, honorowej gablotce. Państwo ludowe wysoko ceni przodowników rolnictwa — chłopów-patriotów.

Stosując szeroko metodę pogładową, która uzupełniła trafilne słowa agitacji, z którymi szli do chłopów, do gromad — aktywniści partii, ZSCh, ZMP i innych organizacji, organizacja partyjna powiatu bytowskiego osiągnęła poważny sukces w kampanii skupu zboża — przyczyniając się tym do wzmocnienia naszej ludowej ojczyzny, sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu władzy ludowej.

Nie wszystkie jednak powiaty potrafiły równie dobrze zmobilizować wieś do wykonania planowego skupu zboża. Organizacje partyjne tych powiatów muszą więc ruszyć szerokim frontem pracy politycznej do nadrobienia zalegiłości. Doświadczenia przodującego powiatu bytowskiego winny im być w tym pomocne.

LESŁAW GNOT

Dzień Koszalina

Uwaga słuchacz!

Wojewódzki i Miejski Ośrodek Szkolenia Partijnego w Koszalinie zawiadamia wszystkich słuchaczy Wojewódzkiej Szkoły Wieczorowej, że w poniedziałek dnia 26.X. bm. o godz. 13-tej odbędzie się zajęcia dla roku wstępnego w Wojewódzkiej Radzie Narodowej, a dla pierwszego roku w sali konferencyjnej KW PZPR.

Wystawa

W dniach od 12.X.53 r. do 26.X.53 w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partijnego PZPR jest otwarta wystawa, poświęcona 50-leciu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Wystawę zorganizowano dla aktywu: wykładowców, prelegentów, sekretarzy podst. org. partyjnych, aparatu partyjnego, agitatorów, aktywu Zw. Zaw., ZMP, ZSCH, ZZNP i samodzielnie studiujących zagadnienia marksizmu-leninizmu oraz bezpartyjnych.

Wystawę można zwiedzać codziennie od godz. 9-tej do godz. 19-tej.

Przegląd zespołów artystycznych w WDK

W ramach „Miesiąca Pogłębnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej” w dniach 24 bm. w godz. 18-21 i 25 bm. w godz. 16-21 w sali teatralnej WDK w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 105, odbędzie się „Przegląd amatorskich zespołów artystycznych” z terenu miasta Koszalina.

Na program eliminacji złożą się radzieckie sztuki dramatyczne, tańce ludowe, pieśni, recytacje itp. Eliminacje poprzedzone będą w dniu 24 bm. odczytem pt. „W rocznicę historycznego posiedzenia KC partii bolszewików z udziałem Lenina i Stalina dla powzięcia uchwały o powstaniu zbrojnym” — który wygłosi officer WP, w dniu 25 bm. — odczytem pt. „Kanał Wołga Don” — który wygłosi prelegent TWP.

Znaleziono

pfiszczki dziecinny. Zguba do odebrania w redakcji.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Nierozłączni przyjaciele”. Seansy godz. 18 i 20,15.
Niedziela — „Podstęp swatki” — godz. 16, 18 i 20,15.
„Młoda Gwardia” — Rokosowo — „Trzy opowieści”. Seansy godz. 20.
SŁUPSK — „Polonia” — „Kasztanka”. Seansy godz. 18 i 20.
Niedziela — „Areny śmiały” — godz. 16, 18, 20.
SŁAWNO — „Sława” — „Czekaj na mnie”. Seansy godz. 19.
Niedziela — „Niezapomniany rok 1913” — godz. 17 i 19.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarz. Kin w Koszalinie.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA

TRZYMIESIĘCZNA korespondencyjna nowoczesna nauka księgowości, Łódź 1, skrytka 193. K-225-K

LOKALE

MIESZKANIE w Słupsku (śródmieście) 3 pokoje z kuchnią i łazienką zamienię na 2 pokoje w Koszalinie. Władność: Koszalin, Technikum Handlowe, ul. A. Lampe 30. G-589-1

Nowy rok szkolenia partyjnego w Koszalinie

W Ośrodku Szkolenia Partijnego KW i KM w Koszalinie odbyła się ostatnio narada wykładowców szkolenia partyjnego i ZMP-owskiego z Koszalina. Referat wygłosił I sekretarz KM tow. Orłowski. Referat i dyskusja na naradzie dały analizę szkolenia partyjnego w roku 1952 — 53 oraz wysunęły szereg istotnych wniosków dla dalszej pracy szkoleniowej.

Na naradzie wskazano na osiągnięcia koszalińskiej organizacji partyjnej w szkoleniu. Uwidoczniły się one we wzroście świadomości członków partii, w realizacji planów produkcyjnych i w wielkim zapale do opanowania nauki marksizmu-leninizmu. Narada wskazała również, że mimo dość poważnych osiągnięć, rozwój szkolenia partyjnego jest niewystarczający w stosunku do potrzeb i zadań, jakie przed organizacją koszalińską stawia partia.

Do głównych braków w szkoleniu partyjnym należy za liczyć niedostateczny jego poziom oraz fakt, że często jeszcze szkolenie oderwane było od codziennego życia, traktowane po szkolarsku. W dyskusji towarzysze podkreślali niedostateczną jeszcze ofensywność naszego szkolenia w rucaniu przejawów burżuazyjnej ideologii.

W świetle tych braków nara-

da nakreśliła zadania, jakie stoją przed wykładowcami szkolenia partyjnego i ZMP-owskiego.

Wykładowcy: tow. Cwirko, Kocieniowski, Śmiechowski i Peryt, podzielili się szeregiem uwag w szkoleniu, które nie wątpliwie posłużą innym wykładowcom do ulepszenia ich pracy. Warto przytoczyć urywek wypowiedzi tow. Peryta, wykładowcy z Woj. Zarządu Drog Publicznych:

„Od dobrego przygotowania się do wykładu, przez opanowanie materiału i sporządzenie konspektu oraz stworzenie właściwej atmosfery między słuchaczem a wykładowcą, zależy stopień zainteresowania i przyswojenia sobie materiałów przez słuchaczy, o czym przekonaliśmy moje zeszlorskie doświadczenia”.

Tow. Śmiechowski stwierdził, że konieczna jest dla wykładowcy znajomość zagadnień produkcyjnych, trudności i nie wymagań zakładu pracy. Wiadomości te, wykładowca winien wykorzystywać w wykładzie, co niewątpliwie staje się czynnikiem mobilizującym do wykonania planów produkcyjnych. By wykładowca mógł do brze spełnić obowiązki, winien znać postawę swych słuchaczy w ich codziennej pracy, winien zaszczepiać w słuchaczach głęboką odpowiedzialność za pracę i przywiązanie do zakładu.

„Każdy słuchacz — przodownikiem pracy, racjonalizatorem, nowatorem i agitatorem”, takie zadanie powinien postawić przed sobą każdy wykładowca. Mocno podkreślono w dyskusji konieczność uzupełnienia swej wiedzy poprzez czytanie literatury pięknej, uczenie się na filmy, odczyty oraz czytanie prasy.

Uczestnicy narady za mało wskazywali na potrzebę wspólnej pracy kursów partyjnych z ZMP-owskim oraz udzielania pomocy wykładowcom szkolenia ZMP-owskiego. Toteż nie przypadkowo było wystąpienie ZMP-owca Barana, który zwracał się do wszystkich wykładowców o pomoc w pracy szkoleniowej.

Nie wszyscy jeszcze wykładowcy z Koszalina należycie doceniają swe obowiązki — świadczy o tym fakt, że kilku z nich zlekceważyło naradę i mimo zawiadomień nie przybyło na nią. Do takich towarzyszy należą m. in. Mańkowska z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Szwejgart z ZORK, Sobolewski z WZGS, Zylński z OZ PGR, Bogdziewicz ze Spółdz. Spożywców, Sękowski z TOR oraz Skorubski z Prezydium Woj. RN. Towarzysze ci winni zrewidować swe stanowisko, by móc zagwarantować właściwy poziom po wierzonych im kursów szkolenia partyjnego.

Stanisław Majcher
Kier. Wydz. Propagandy
KM PZPR w Koszalinie

Odpowiedzi REDAKCJI

Lucjan Kozaczek PGR Łaski pow. Sławno — Wojewódzki Zarząd Radiofonizacji Kraju informuje: zradiofonizowanie PGR Łaski nastąpi w listopadzie br. Edmund Kotodziej — Drawsko — w sprawie zagubionej kieszonki wojskowej należy zgłosić się do Wojskowej Komendy Rejonowej, do której terytorialnie należy. Autora listu, członka drużyny piłkarskiej i ucznia szkoły w Słupsku, prosimy o podanie adresu. W sprawie Waszej będziemy interweniować.
Jan Pilat — prosimy o podanie dokładnego adresu.

SPORT — SPORT — SPORT

Przed zawodami dla uczczenia Miesiąca Pogłębnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Jak już podaliśmy, w nadchodzącą niedzielę, 25 bm., na stadionie koszalińskiej Spółni odbędzie się interesująca impreza lekkoatletyczna, zorganizowana dla uczczenia Miesiąca Pogłębnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Organizatorem zawodów, które zakończą oficjalnie tegoroczny sezon lekkoatletyczny, jest Wojewódzki Komitet Wykonawczy „Miesiąca”. O nagrody Komitetu walczą będą reprezentacje poszczególnych placów sportowych. Swoją udział w imprezie zgłosił już Gwardia. Zryw, Ludowe Zespoły Sportowe oraz reprezentacja gdańskiego Zrywu.

Ponadto startować będzie również silna reprezentacja zwłazkowych zrzeszeń sportowych, w składzie najlepszych lekkoatletów Kolejarza, Ogniwa, Unii i innych. Spodziewany jest również udział sportowców SIKS-ów, co także wpłynęłoby znacznie na podniesienie poziomu zawodów.

Podczas imprezy na stadionie powitamy sztafetę LZS „Traktor” ze Słupska, która

MŁODZIEŻY!

Stawaj do pracy przy budowie nowych osiedli w Koszalinie

Apel członków koła ZMP przy Woj. RN

DO MŁODZIEŻY MIASTA I POWIATU KOSZALIŃSKIEGO I KOLEŻANKI I KOLEDZY!

Na setkach wielkich budowli socjalizmu widzimy tysiące młodzieży, która swym zapałem i ofiarną pracą wznosi mury Nowej Huty, Żerania, mury Warszawy.

Państwo ludowe w trosce o umocnienie gospodarcze naszego kraju, o coraz wyższy poziom życia mas pracujących przeznacza ogromne fundusze na rozbudowę naszych zakładów przemysłowych, na budowę nowych domów, osiedli mieszkaniowych, szkół, uczelni, sanatoriów.

Buduje się nowa Warszawa. Pod troskliwą ręką gdańskiego murarza odzyskują swe piękne formy zabytkowe kamieniczki starego Gdańska. Rośnie Nowa Huta. Buduje się Szczecin, Olsztyn i inne miasta. Ludziom którzy pracu-

ją w naszych socjalistycznych przedsiębiorstwach, potrzebne są nowe domy.

Zwłaszcza dziś, w okresie wścieklej nagonki Adenauera i wszystkich ciemnych sił reakcji na nasze granice na Odrze i Nysie, szczególnie ważna staje się nasza walka o pełne zagospodarowanie ziem zachodnich. Zwłaszcza dziś, sprawa naszego budownictwa na tych ziemiach, gdzie żyjemy, pracujemy, uczy my się — staje się sprawą pierwszorzędnej wagi.

Również w Koszalinie budujemy nowe domy. Państwo przeznaczyło na ten cel znaczne środki. Ludzie, którzy pracują, i ci, co chcą pracować w naszych zakładach — czekają na te domy.

CHŁOPCY I DZIEWCZĘTA MIASTA I POWIATU KOSZALIŃSKIEGO!

KOLEDZY ZMP-OWCY! STAWAJCIE DO PRACY PRZY BUDOWIE NOWYCH OSIEDLI MIESZKANIOWYCH W KOSZALINIE!

Idąc śladem budowniczych Komsomolska, Dniepropietrowska, śladem budowniczych Nowej Huty — zgłaszajcie się na najważniejszy dziś odcinek — do pracy w budownictwie. My, członkowie organizacji ZMP-owskiej przy Wojewódz-

WZYWAMY MŁODZIEŻ Z CAŁEGO MIASTA I POWIATU, BY ODPOWIADAJĄC NA NASZ APEL, STANĘŁA DO ZMP-OWSKIEGO ZACIĄGU.

KOLEDZY ZMP-OWCY! ZGŁASZAJCIE SIĘ DO OCHOTNICZYCH BRYGAD ZMP-OWSKICH — DO PRACY PRZY BUDOWIE NOWYCH DOMÓW!

Leon Frankiewicz
Jerzy Urlik
Pyszard Dołęgowski

Stanisław Wymysłowski
członkowie koła ZMP przy Woj. RN w Koszalinie

Nie wątpimy, że młodzież koszalińska masowo odpowie na apel ZMP-owców z Woj. RN w Koszalinie, stając do pracy w budownictwie. W

związku z tym podajemy, że wszyscy pragnący rozpocząć pracę w budownictwie powinni zgłaszać się w ZM ZMP w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 6. Budowy Koszalina czekają!

Konkurs z nagrodami pod hasłem:

Skupujemy wszystkie skóry świńskie z uboju gospodarskiego

W celu popularyzacji skupu skór świńskich z uboju gospodarskiego — Centralny Zarząd Skupu Surowców Włókienniczych i Skórzanych ogłasza konkurs dla soltysów i pracowników skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” pod hasłem: „Skupujemy wszystkie skóry świńskie z uboju gospodarskiego”. Konkurs trwa od 1 PAZDZIERNIKA 1953 DO 31 STYCZNIA 1954.

Konkurs ten ma na celu uświadomienie hodowców o korzyściach płynących ze sprzedaży skóry świńskiej z uboju gospodarskiego do punktów skupu oraz z prawidłowego skórowania świn.

Wypełniony kupon należy oddać lub przesać pocztą do najbliższej, prowadzącej skup skór gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Ostateczny termin zgłoszeń soltysów upływa w dniu 31 PAZDZIERNIKA 1953 R., o czym decyduje data stempla pocztowego lub doręczenia.

Referenci skupu lub brakarze biorą w konkursie udział z tytułu swojej pracy.

Dla biorących udział w konkursie ustalone są następujące nagrody:

1. Sześć NAGRÓD DLA PRZODUJĄCYCH SOLTYSÓW na terenie każdego powiatu:
 - I — ROWER MESKI MARKI „BALTYK”
 - II — VI NAGRODY KSIĄŻKOWE
2. Dziesięć NAGRÓD DLA PRZODUJĄCYCH REFERENTÓW skupu, względnie brakarzy, prowadzących skup skór w gminnych spółdzielniach w skali wojewódzkiej:
 - nagroda pierwsza — ROWER MESKI MARKI „BALTYK”
 - druga — KUPON NA UBRANIE 60 PROC. WELNY
 - trzecia — PŁASZCZ PRZECIWDESZCZOWY wzgl. materiał na płaszcz
 - czwarta — 17 MTR. BIAŁEGO PŁÓTNA
 - piąta — TECZKA SKÓRZANA
 - od szóstej do dziesiątej — NAGRODY KSIĄŻKOWE.
3. Trzy NAGRODY W SKALI OGÓLNOKRAJOWEJ DLA PRZODUJĄCYCH SOLTYSÓW:
 - pierwsza — MOTOCYKL „SHL”
 - druga — APARAT RADIOWY MARKI „AGA”
 - trzecia — APARAT RADIOWY MARKI „PIONIER”.

Szczegółowe regulaminy i instrukcje znajdują się we wszystkich wojewódzkich, powiatowych i gminnych radach narodowych, wojewódzkich, powiatowych zarządach i gminnych kołach Związku „Samopomoc Chłopskiej” oraz w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopskiej”.

Soltys! Podejmijcie apel soltysa Jana Wywigacza, zgłaszając swój udział we współzawodnictwie odstawy skór. Jana Wywigacza do współzawodnictwa w skupie skór świńskich z uboju gospodarskiego.

Podpis:

Kupon

Do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Referat Skupu

w

Ja niżej podpisany _____ Nazwisko i imię

soltys gromady _____

gminy _____ pow. _____

woj. _____ zgłaszam się na wezwanie

Walki o Puchar Polski dobiegają końca

Piłkarskie rozgrywkę o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim dobiegają końca. Gwardia Koszalin, która w tę środę pokonała Spółnię Drawsko 3:0, w dniu dzisiejszym gościć będzie na własnym boisku Gwardzistów z Darłowa. Będzie to mecz półfinałowy. Drugie spotkanie o wejście do finału rozegrane zostanie 25 bm. w Złotowie, gdzie miejscowa Spółnia grać będzie z Gwardią i Słupsk.

Zwycięcy obu tych spotkań rozegrają mecz finałowy w Koszalinie.

Piłkarze — rybacy walczyć będą o puchar

W nadchodzącą niedzielę, 25 bm. na stadionie Kolejarza w Darłowie odbędzie się finałowe spotkanie błyskawicznego turnieju piłkarskiego o puchar redakcji tygodnika „Rybak Morski”.

W grach finałowych wystąpią trzy najlepsze zespoły wyeliminowane podczas rozgrywek, jakie odbyły się w ub. niedziele w Gdyni: „Arka” Gdynia, PZM — Puck oraz „Kuter” Darłowo.

Początek zawodów o godz. 12-tej.

Czołowi kolarze polscy startują w Słupsku

Jak nas informuje MKKF w Słupsku, z okazji Miesiąca Pogłębnia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę ogólnopolski wyścig kolarski.

W wyścigu tym wezmą udział czołowi kolarze Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Szczecina i innych miast Polski. Trasa wyścigu prowadzić będzie ulicami Słupska.

Od Placu Zwycięstwa kolarze pojadą ulicami: Spółdzielców, Pawłowskiego, dookoła alei, następnie Starzyńskiego — do Pl. Zwycięstwa.

Dla zawodników III klasy przewidziane jest 15 okrążeń (po 1.400 m) zaś dla zawodników I i II kl. — 30 okrążeń. Al—ka.



Prof. dr Kazimierz Budzyk

Wielkie tradycje literatury polskiego Odrodzenia

Odrodzenie jest jednym z najchłubniejszych okresów w historii naszego narodu, jest okresem wypełnionym walką z feudalnymi i kosmopolitycznymi siłami średniowiecza. Ludzie Odrodzenia walczyli o nowy stosunek do człowieka, o sprawiedliwość społeczną. Spoglądając na naszą historię spostrzegamy, że wiele podobieństw łączy czasy, w których żyjemy, z okresami najbardziej postępowymi w przeszłości. Niemal szereg naszych poprzedników rozpoczynają ludźle Odrodzenia, którzy cztery wieki temu rozpoczęli walkę z feudalnymi i kosmopolitycznymi siłami średniowiecza. Walczyli oni o nowy stosunek do człowieka, o sprawiedliwość społeczną, o usamodzielnienie państwa od Rzymu, o świecką kulturę i o narodową, polską literaturę. Wśród szeregu twórców literatury polskiego Odrodzenia na szczególną uwagę zasługują: Biernat z Lublina, Mikołaj Rej, Jan Kochanowski i plebejscy pisarze z początku XVII wieku.

Biernat z Lublina, bezkompromisowy radykał, zwalczający przemoc feudalów uciskających mieszczan i chłopów, pierwszy nasz pisarz świeckiej działości w pocz. XVI w., programowo wyprzedzał literaturę polską z orbity wpływu kościoła i jego ideologii. W jego utworach, wśród których wyróżniają się *Bajki* oraz pierwsza polska powieść ludowo-mieszczńska pt. *Żywot Ezopa*, plebejusze zyskali sojuszników w walce przeciwko uciskowi. Była to ważna zmiana w dotychczasowym pojmowaniu zadań literatury. Literatura służyła przedtem niemal wyłącznie klasie panującej. Biernat z Lublina udowodnił, że literatura może służyć ludowi i to nie tylko jako rozrywka, lecz przede wszystkim jako oręż ideowy w walce klasowej, jako środek mobilizujący do walki o wolność człowieka i o sprawiedliwość społeczną.

Odrodzenie polskie, doba wielkiego przełomu, nie zasklepiła się w ciasnej wyłączonej stonowce. Przełom renesansowy w literaturze polskiej jest wprawdzie dziełem mieszczan, ale wnet po nich w dążeniach postępowych wzięła udział najlepsza część szlachty, reprezentowana w literatu-

rze m. in. przez Reja i Kochanowskiego. Znaną jest Reja *Krótką rozprawą miedzy Panem, Wójtem a Plebanem*, w której po raz pierwszy szła chęć tak energicznie upominać się o prawa krzywdzonych chłopów. Postępowość ideowa Reja doprowadziła tak że do zmiany dotychczasowych środków literackich.

W ślad za Biernatem z Lublina Rej przestał się oglądać na obowiązujące wówczas wzory polskiego języka literackiego, jakimi były kazańskie i prze-kłady biblijne. Rej jeszcze bardziej niż Biernat z Lublina potrafił zreformować język literacki, operując go przede wszystkim na mowie potocznej. Na tym polega najbardziej trwała zasługa Reja jako pisarza. Dokonana przezeń reforma języka literackiego przeprowadzona została zarówno w prozie jak w wierszu. Dziś traktujemy związek literatury z językiem narodowym jako coś zupełnie naturalnego. Wtedy jednakże z dużym trudem trzeba było walczyć o wprowadzenie języka polskiego do literatury. Kosmopolityczna potęga feudalna, jaką wówczas był kościół, odgradzała język polski od wielu dziedzin kultury przy pomocy łaciny. Najwięksi pisarze polskiego Odrodzenia udowodnili, że polszczyzna w nierzłym nie ustępuje łacinie, i że w Polsce Polacy powinni nie tylko mówić ale i pisać po polsku.

Największy polski poeta przed Mickiewiczem, Jan Kochanowski, dowiódł ponadto, że język polski może stać się doskonałym środkiem także i artystycznego wyrażania uczuć i myśli. Poprzednicy Kochanowskiego bardzo się zasłużyli w przygotowaniu gruntu dla wielkiej poezji czarno-leśkiej. Niewątpliwie jednak o piero Kochanowski zdołał podnieść na wyższy poziom wszystko to, co dla rozwoju języka zrobione zostało wcześniej. Poezja czarno-leśka różni się od literatury wcześniejszej także i nowym stosunkiem do pieśni ludowej. Biernat z Lublina nawlazał kontakt z anonimową twórczością literacką ludu poprzez sięgnięcie do skarbnicy przysłów. Podobnie rzecz ta przedstawia się także u Reja. Od przy-słów i języka potocznego nie stronił także i Kochanowski, ale ponadto dołtero on pierwszy tak bardzo opierał się na ówczesnej pieśni popularnej i ludowej. Możemy to stwierdzić na podstawie rytmiki, która u Kochanowskiego w przeważającej części pokrywa się z rytmiką dochoowanych fragmentów pieśni popularnych i ludowych. Sam Kochanowski przekazał nam w swojej poezji cztery urywki pieśni ludowych, piąty zaś, częściowo zacytowany, rozwinął artystycznie w poemacie, którą miała splewać Urszula:

„Te książki nauczyły mnie wiele. Ja lekkiego życia nie miałem. Ojciec mój zmarł w młodym wieku — „na saksy” jeździł, zaharował się... Matka zaczęła ciężko niedomagać na zdrowiu, brat młodszy zmarł. Ech, głodne to było życie, beznadziejne. Od 11 roku życia pracowałem już u kulińców. Gdy miałem 15 lat, myślałem nieraz, dlaczego tak jest na świecie, że jeden ma wiele, drugi nie ma nic, że jeden na drugiego musi pracować. Dopiero, gdy zacząłem czytać książki, wszystko zrozumiałem. Lenin i Stalin nauczyli mnie. Powiedziałem więc sobie, ano, Łukaszewski — trzeba będzie spółdzielnię zorganizować”.

Grubym, zrogowaciałym od pracy palcem przewraca karty książki. Całe zdania popodkręcał



SEJM POLSKI

Jeden z najpiękniejszych i najpokaźniejszych drzeworytów polskich z pierwszej połowy wieku szesnastego, pomieszczony w Statutach Królestwa Polskiego, wydanych przez Jana Łaskiego w Krakowie w r. 1506. Według pergaminowego egzemplarza Biblioteki Dzieduszyckich

kie w ciągu wieków zebrała polska pieśń ludowa. Doświadczenia te zostały wzbogacone artystycznie wielkiego poety. Równocześnie jednak właśnie za pośrednictwem Kochanowskiego polska pieśń ludowa mogła waleś do ogólnego skarbnicy kultury narodowej swój własny dorobek, pozostałości dotychczas w opłotkach wsi pańszczyźnianej. Kochanowski nie znalazł

godnych siebie następców wśród szlacheckich poetów schyłku Odrodzenia. Wielką cześć natomiast odczuli go pisarze plebejscy, którzy jeszcze bardziej zacieśnili swe związki z twórczością ludową. W pocz. XVII w. powstało wiele anonimowych zbiorów poetyckich; w których, obok wierszy Kochanowskiego, są-stadowały pieśni ludowe, cza-

sem prawie nic nie zmienione w stosunku do wersji autentyknej. Poezja Kochanowskiego podawana bezmiennie stała się w ten sposób własnością wszystkich i można niemal dosłownie powiedzieć, że zblądził pod strzechy. Anonimowi poeci plebejscy mieli pełną świadomość tego, że za garnają twórczość wielkiego poety dla ludu:

Najsławniejszy poeta między poetami
Ty nigdy nie umierasz, zawždy jesteś z nami.
Bo zawsze, poglądając na twój wiersz wspaniały,
Musimy się dziwować, że był rozum cały.

Ci bezmienni pisarze byli najprawdziwszymi spadkobiercami lutni czarno-leśkiej. Inna sprawa, że w nowej sytuacji społecznej nie mogła im ona wystarczyć. Główna część tej literatury plebejskiej powróciła do bezkompromisowego radykalizmu Biernata z Lublina. Liczne fraszki, satyry i komedie sówliwdrzańskie początków XVII wieku znowu jak najbardziej bezpośrednio wzięły udział w walce klasowej, oczywiście po stronie uciskanego ludu. Toteż jeszcze bardziej zespoliły się one z kulturą ludową. Na pieśniach ludowych wzorowała się cała liryka mieszczańska. Komedie natomiast oparły się głównie na improwizowanych przedstawieniach jarmarcznych, na wystąpieniach teatralnych wszelkiego rodzaju igras i wesolek. Cała ta literatura ciężą drwiną chlotała możnych te-

go świata i nawoływała do walki:

Nie daj sobie nie mówić,
kiedyś kto co rzecze,
Pięścią zaraz w paszczkę,
jeśli nie uciecze...
A pamiętaj się nigdzie dobrze nie odprawić.

Wszakże możesz w kilka mil wszytkim błogosławić.
Choćś odszedł łomoczek,
diabłuś go poruczył,

Nie to, mówże: Sowiłrzał mnie tego nauczył.

Upadek humanizmu i całej literatury renesansowej w Polsce sprawił, że wysiłki i osiągnięcia pisarzy sówliwdrzańskich pierwszej połowy XVII wieku nie przyniosły trwałych wyników. Literatura plebejska została zepchnięta na margines życia, zamiast stać się podstawą do dalszego rozkwitu kultury narodowej. Dokładnie dwa wieki trzeba było czekać na generalne odwrócenie tego zębunego kierunku rozwoju. Dokonał tego drugi po Kochanowskim wielki poeta polski, kontynuator rzeczy czarno-leśkiej — Adam Mickie-wicz.

Wiele się zmieniło od czasów Kochanowskiego, a jego poezja zawsze jest nam tak bliska, nie straciła też aktualności jako postawa wobec życia:

Służmy początej sławie,
a jako kto może
Niech ku pożytki dobra
spólnego pomoże.
Przećleć to już omal przy-słowie. Wielka poezja wraca z powrotem tam, skąd bierze swój początek. Wyrasta z ludu — staje się własnością narodu.

Jerzy Lesiak

„Ich dzień dzisiejszy — to nasze jutro”

...W 1948 roku, po zjednoczeniu, zostałem sekretarzem organizacji partyjnej w gromadzie. Każdą książkę, każdą broszurę czytałem pilnie, szczególnie o kolchozach i sowchozach. Ciekawilo mnie to bardzo. Nieraz myślałem, że taka praca w kolchozie dobra jest, bo gdy wszyscy razem wezmą się do roboty, nie trzeba będzie tyle harować, a życie byłoby lepsze. Myślałem często do późnej nocy nad tym, ile to krów, świń, owiec, drobiu, jaki to sad można mieć w spółdzielni”.

Obok na stole ułożył cały stos książek. Powyciągał je ze wszystkich możliwych szuflad w domu, z szafy w kancelarii spółdzielczej, z prymitywnej etażerki, stojącej przy jego łóżku. Oto Lenin i Stalin. Oto „Zorany ugr” — Szolachowa, „Nowe życie wsi” — Dubkowieckiego, referat towarzysza Malenkowa na XIX Zjeździe, przemówienie tow. Chruszczowa i wiele, wiele innych.

Włosy na skroniach ma już siwe, wokół oczu gęsta pajęczyna zmarszczek. Wstaje i wolno przechadza się po pokoju.

„Te książki nauczyły mnie wiele. Ja lekkiego życia nie miałem. Ojciec mój zmarł w młodym wieku — „na saksy” jeździł, zaharował się... Matka zaczęła ciężko niedomagać na zdrowiu, brat młodszy zmarł. Ech, głodne to było życie, beznadziejne. Od 11 roku życia pracowałem już u kulińców. Gdy miałem 15 lat, myślałem nieraz, dlaczego tak jest na świecie, że jeden ma wiele, drugi nie ma nic, że jeden na drugiego musi pracować. Dopiero, gdy zacząłem czytać książki, wszystko zrozumiałem. Lenin i Stalin nauczyli mnie. Powiedziałem więc sobie, ano, Łukaszewski — trzeba będzie spółdzielnię zorganizować”.

Grubym, zrogowaciałym od pracy palcem przewraca karty książki. Całe zdania popodkręcał

czernym ołówkiem. Zdania, które uczą budownictwa socjalizmu na wsi, które wskazywały masom pracującym chłopstwa w Związku Radzieckim kierunek nowego życia.

„Gdy wspominałem moją żonę o spółdzielni, ona zaraz w krzyk. Zwirowałaś, czy jak? — mówi. Poczekajcie jeden tydzień, drugi i tak niby niechaczo biorę książkę o radzieckim kolchozie. Czytam na głos. Żona nie słucha, ale dobrze ucha nadstawia. O, tam pisze — o elektrycznych dojarkach, o kombajnach, o pszenicy krzaczastej, która sypie z hektara ponad 40 kwintali, o kobietach — bohaterach pracy socjalistycznej. Musiało to żonę zaciekawić, bo zainicjowałem, że gdy mnie nie ma w domu, moje książki przegłąda...”

Byłem wtedy członkiem Komitetu Gminnego w Lejkowie. W 1949 roku założona została w naszym powiecie sławneńskim spółdzielnia produkcyjna w Boniewie. Nie jest to daleko od naszego Białęcina. Jednej niedzieli wybrałem się więc do Boniewa z kilku swoimi sąsiadami — członkami partii — na wycieczkę. Podobali się nam osiągnięcia tej spółdzielni. Po tej wycieczce mówię jeszcze raz do siebie: zacznie chyba mówić z naszymi chłopami, żeby taką spółdzielnię zorganizować. Zaczęłem więc mówić o tym na zebraniu gromadzki”.

Wstąpił od stołu, wyciągnął papierosa i kilka razy mocno zaciągnął się...
— Gdy o spółdzielni wspominał, zaczęli krzywo na mnie patrzeć. Wiedziałem, że spółdzielnię nie łatwo będzie założyć. Nie każdemu ta spółdzielnia była na rękę. Ale czytałem przecież, że i w Związku Radzieckim nie łatwo budowano nowe życie. Inaczej więc zabrałem się do roboty.

Zaczęłem z ludźmi rozmawiać w pojedynkę. Gdy przyszedł do mnie któryś z sąsiadów, to mu rozpocząłem tłumaczyć, jak wygląda taka spółdzielnia produkcyjna, wyciągałem swoje książki, czytałem na głos, pokazywałem zdjęcia z radzieckich kolchozów. Nieraz do drugiej, trzeciej naderanem rozmawiałem. Mówię ludziom: „Radzieckie dziś — to nasze jutro”. Ludzie zaczęli się powoli przekonywać.

Kulacy z gromady próbowali zastraszyć Łukaszewskiego, ale on nie zwracał na to uwagi — uparcie dążył do celu. Któregoś wieczoru, gdy wracał z Lejkowa, zrzuceno go z wozu, pokaleczył się.

— Zastanawiałem się, co robić. Na milicję iść czy jak? — pytałem sam siebie. Ale przypomniał mi się „Zorany ugr”. I tam też był taki wypadek, z Dawydowem, pod spichrzami. I Dawydow nauczył mnie, jak robić. Poszedłem sam wieczorem do tych, którzy na mnie napadli.

Swoi to ludzie byli, otumanieni tylko przez wroga. Trzeba więc było ich przekonać. Długo rozmawiałem z nimi. „Dlaczego — mówię — jesteście na błędnej drodze? Ludzie pracy na całym świecie walczą o taki ustrój, jaki jest u nas. W Związku Radzieckim taki ustrój istnieje. Już trzydzieści lat i każdy człowiek jest tam szczęśliwy. A wy co robicie? — mówię. Zamiast pomagać, nowe życie budować — przeszkadzacie. I to wy, przedwojenni farnale, bezrobotni, coście nieraz do gęby nie mieli co włożyć, a teraz wroga słuchacie!” Zawstydzili się i przeprosili mnie. Potem jako jeden z pierwszych podpisał statut.

Spółdzielnia w Białęcinie powstała we wrześniu 1950 roku. Łukaszewski nie od razu został jej przewodniczącym. Dopiero w

lutym 1951 roku, gdy praca w spółdzielni zaczęła się zalamywać, powołano go na to stanowisko.

— Ciężko szło początkowo. W spółdzielni człowiek jakby się na nowo chodzić uczył. W spółdzielni trzeba było gospodarzyć z rozmachem, a ludzi coś jeszcze ciągnęło do starego. Czytałem ja o Williamsie, Łysence, o kolchozowej gospodarce. Doszedłem do wniosku, że trzeba nam dużą hodowlę zakładać, bo taki mamy około 80 hektarów. Myślę, jak hodowlę założymy dużą, to będziemy mieli wiele obornika i piory będą wyższe. Rozmawiałem o tym ze spółdzielcami i wielu mówiło: „Z naszej ziemi wiele się nie wyciągnie, same górki prawie”. „Nie ma złej ziemi — są tylko dobzy i źli gospodarze — mówiłem — tak uczy radziecki uczoney Williams. Smiali się niekiedy z mojego gadania, ale uparcie dążyłem do celu. Postawiłem na walnym zebraniu sprawę zaciągnięcia kredytów na zakup krów. Członkowie nie zgodzili się. Na co nam kredyty, mówią, po co będziemy się zadłużali. Nie mogli początkowo zrozumieć, że bez pomocy państwa trudno nam będzie od razu mocno stanąć na nogi. Popierał moje zdanie księgowy Kazimierz Syzdół. Później wzięliśmy jednak kredyty na zakup krów. Mamy teraz dużą hodowlę”.

Z dumą w głosie opowiadał, że same krowy dają teraz ponad 4 tys. złotych dochodu miesięcznie, że kupił tylko 20 krów, a teraz są już 22 dojne, 9 cielnych jałówek z własnego przychodu i 15 cieląt, że spółdzielnia ma już 50 owiec i 101 świń, a to jak na 101 hektarów ziemi ornej jest dużo.

(Dokończenie na 4 str.)

Z WYSTAWY SZTUKI HINDUSKIEJ W WARSZAWIE



Na zdjęciu: „Kriszna i Rukmini”, dzieło sztuki staroindyjskiej. (Fot. CAF)

NIE MA TAKIEJ SIŁY...

Od morza dzieli wioskę tylko potężne rozlewisko jeziora Gardno. Murowane domy, otoczone każdy wianuszkami zielonych jeszcze o tej porze sadów, rozciągnęły się wzdłuż szosy, przycupnęły nisko nad jeziorem i wybiły dalej w górę, ku połom, ku ciemniejszemu w oddali lasom słupskim. Wleś rozstąpiła się szeroko i mocno związała jezioro i morskie wybrzeże z polami, które ją żywią.

dził się jeszcze do nowo odbudowanego domu. Zbyt świeża jest jeszcze farba, a po za tym „roboty w polu gonit człowieka od świtu do zmroku”. Na przeprowadzkę trzeba będzie wybrać wolniejszy czas.

Wejdzmy więc na razie do starego mieszkanca. Posłuchajmy opowiadania o losach tej rodziny, (choć tak podobnej do losów tysięcy rodzin chłopskich), bo historia ta

Miawy — na sprzedaż. Ciulało się grosz do grosza „na ratkę”.

Kilka lat przeżył Jan Gedeck na tym ojcowym gospodarstwie. Rozumiał jednak, że chociaż jest teraz „gospodarskim synem”, to nadal pracuje na dziedzica, który zagarnia i przez długie jeszcze lata będzie zabierał ciężki grosz od „swolch parcelantów”.

Dostał też od państwa krowę — dokupił pięć cieląt, zaczął hodować świnię i drób.

Ale nie wszyscy przybyli do Gardna rolnicy naśladowali Gedecków. Byli i tacy, którzy dając posłuch wrogiej propagandzie „sledzili na walizkach”, ziemię uprawiali niedbale, hodowali nie rozważnie. Byli i tacy jak bracia Jan i Mikołaj Kucharscy, którzy tylko szukali zakonanych „skarbów” i kłuli ziemię żelaznymi tykami. Byli i tacy, którzy mówili Gedeckom: „do czego ci te cielęta, skoro mleka od nich pić nie będziesz”. Byli i tacy — a tych była ogromna większość — którzy tak jak Gedeckowie zakasali rękawy i uczuli się do pracy.

Małej i Gardnie Wielkiej, na całej Ziemi Koszalińskiej, na coraz lepszy los chłopskich i robotniczych rodzin w całej Polsce, na to, że rodzice Gedecka nie placą już lichwiarskich długów dziedzicowi w Trojanach i dymia u nas komiary wciął nowych fabryk.

nas grabieżcze zęby. Daramne są apetyty niedobitków hitlerowskich i ich imperialistycznych włodarzy, którzy bredzą nieprzytomnie o naszych ziemiach nad Odrą i Nysą. Miał i nie wrócił nigdy wrzesień 1939 roku, minęła i nie wróci nigdy hańba bezsilności naszego kraju wobec najeźdźców”.



Dzisiaj nie ma już w Gardnie „walizkowiczów”. Wyjechał z Gardna Kucharscy bez „skarbów” i nawet bez jednej krowy. Pozostali — tacy jak Gedeckowie i przybyli z czasem na miejsce dezertarów, nowi osadnicy z przeludnionych województw centralnych — dopracowali się dobrobytu.

— Ja wiem — mówi Gedeck — że „oni”, imperialiści chcieli lby wywołać nową wojnę. Wszyscy o tym wiemy. Ale pamiętam, co powiedział Stalin: „Pokój zostanie utrzymany i utrwalony, jeżeli narody ułma w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i będą bronili jej do końca”. Myśmy sprawę pokoju ujęli w swoje ręce. Robotnicy bronili go produkując wleceł stali i maezyn, chłopcy bronili go pracując coraz lepiej i coraz wydajniej w swoich gospodarstwach, wykonując uczelwie i sumiennie swoje obowiązki wobec państwa. Im mocniejszy będzie nasz kraj i cały obóz pokoju na czele ze Związkiem Radzieckim, tym bardziej możemy być pewni, że wojna nam nie zagraża.

— Nasze zboże, nasz żywiec, nasze mleko — które do starozamów do młaoł, do fabryk — robotnikom, którzy dali nam ziemię, państwu robotniczo-chłopskiemu, które nam pomaga i które nas bronii — mówi Gedeck — stałi nieodkrywaną reklamą hutników, woznił wydobyciu rękami górników — to gwarancja, że wróci nie poważy się narażać na nasze miasta i nasze wioski.

Mała Gardna — to jak gdyby siostra Gardna Wielkiej — dużej wsi rybackiej, leżącej tuż obok. Zapatrzyły się obie w zwierciadło jeziora, białą wstęgą szosy trzymają się jak siostry za ręce. Jezioro wykołysało i karmiło od wlezków tutejszych mieszkańców — słowiańskie plemiona Słowianów, których potomkowie żyją do dziś nad jego brzegami, wśród przybyłych tu z całego kraju polskich chłopów — prawnuków Chrobrych i Smiałych.

właże się ściśle z historią nowego domu.

Był to rok 1927. Z Lubelszczyzny wygnana ich niedza. Nie można było dłużej patrzeć na wchudłe, ziemiście-szare twarzyczki dzieci. Nie było dla wszystkich roboty we dworze, o którą prosiły co dzień setki okolicznych „komorników”, kułak coraz mniej szary grosz placili za „nalemi”, a coraz więcej żądał odroboku za pożyczony w przedmówku cetrar ziemniaków, czy garstkę zboża...

Toteż bez żalu opuścił tę, niby to ojcowiznę, kiedy zakochawszy się w córce biednego wyrobnika — Jadwidze, usłyszał surowy wyrok rodziców: „blerzesz sobie „działówkę”, to nie leż na podział. Ziemi nie dostaniesz. Ona ma w posagu krowę, to i ty dostaniesz od nas krowę — idźcie sobie w świat”.

I poszli. Ale miał być wów czas ten „świat” dla takich, jak Gedeckowie. Osiedlili się w sąsiedniej wiosce „na komornem”. Wnajęli izdebkę i komórki dla swoich krowek, chodzili jak kto „zawołał” do roboty i jakos tam żyli. Potem dokupili parę kur, wzięli „na odrobek” parę świnek...

Dzisiaj w Gedeckowej zagrodzie stoi 8 krow dojnych i buhaj licencjonowany i 6 cielaków. Gedeck, któremu kiedyś „słuchacze BBC” wróżyli, że nie dochowa się krow z pięciu cieląt, kupionych w 1946 roku, że nie będzie pił od nich mleka, odwoził teraz codziennie mleko wozem w kilku dużych baniakach. W Gedeckowej chlewni chowa się dziś ślą 30 świń — w tym 4 maciory i knur. Gedeck — podobnie jak Henryk Lamot — członek spółdzielni produkcyjnej w Dębicy Kaszubskiej w powiecie człuchowskim — karmi świnię europejskimi ziemniakami, z równie dobrym skutkiem. Świnię są zdrowe, rosna szybko i dobrze się tuczą. A próca tego jest jeszcze 16 owiec i piękny baran (też z licencją) — i sporo drobiu — 23 indyki, 42 gęsi i ponad 120 kur. Roboty więc nie brak i dla Gedecka i dla jego pracownicy i gospodarnej Jadwidy — i dla 20-letniego Zygmunta. Bo mały Janek chodził jeszcze do szkoły — i pomoc z niego przy gospodarstwie nie wleka. Grunt, że się dobrze uczy. — Same płatki przynosi — mówi z dumą matka.

— Ot, choćby wojna w Korei, Imperialiści musieli ustąpić. Wyszli z niej pobici pod każdym względem. Przegrały ją wojska amerykańskie, które nie mogły pokonać małego narodu koreańskiego, bo bronili on swojej wolności, przegrali ją politycy amerykańscy, którzy musieli ugnać się pod naciskiem opinii ludzi pracy całego świata.

— W tym roku, na wiosnę — mówi dalej Gedeck — spalili mi się dom. Dach cały spłonął. Zostały tylko mury.

Odbudowałem go — i dziś jest mocniejszy i piękniejszy niż przedtem. Nasz kraj też był spalony wojną i też go odbudowaliśmy — mocniejszym i piękniejszym niż dawniej — i już go więcej nie oddamy na spalenie.

Jan Gedeck odpowiedział na ujadanie Adenauera i jego faszystowskiej sfory, budując nowy dom, tu na Ziemi Koszalińskiej, pięknej i na zawsze już polskiej. Nowy dom — symbol pokojowego budownictwa, siły i powności jutra.

Pociemniały od wiatrów jesennych i deszczów ślany mury domów. Skomlenie strzechy wielu stodoł ukryte są szarym mchem. Przesycone słońcem, zdrowe i jedne morakie powietrze maluje ją samą natyną Gardna Wielkiej i Gardna Małego, upodabnia do siebie obie wioski, ceniuje nastelowo wszystkie barwy, które mogłyby nie harmonizować z przejrzystym błękitem jeziora, z matową zielenią żywnych pól.

Gdzieś tam, podobno z „włosowskiej” reformy rolnej, parcelowali ziemię. Może więc uda się zdobyć, za cenę wielu jeszcze lat krwawej pracy i wielu wyrzeczeń, choćby skrawek tej ziemi? Posprzedawali za parę złotych, co tylko mieli do sprzedania i wybrali się z rodzinami do powiatu mławskiego. Było ich kilkunastu, z kilku sąsiednich wsi.

Mizerne to było gospodarstwo. Gdyby tak jeszcze można było wleceł chować... Ale skąd? Na komornem?

Upłynęło parę lat. Skończyła się wojna. Gedeck powrócił z niewoli, odnalazł rodzinę. I wtedy po raz drugi dowiedział się o reformie rolnej. Ale teraz w 1945 roku reformę tę nie przeprowadzał już obszarnik z notariuszem, ale robotnicy, którzy odebrali władzę kapitalistom i obszarnikom. Ta reforma dała ziemię chłopom.

— W tym roku, na wiosnę — mówi dalej Gedeck — spalili mi się dom. Dach cały spłonął. Zostały tylko mury.

Odbudowałem go — i dziś jest mocniejszy i piękniejszy niż przedtem. Nasz kraj też był spalony wojną i też go odbudowaliśmy — mocniejszym i piękniejszym niż dawniej — i już go więcej nie oddamy na spalenie.

Piękna jest i bogata nasza Ziemia Koszalińska. Niezłomni są ludzie, którzy ją uprawiali, których praca rozkwita z dnia na dzień. Coraz żywszym oddechem pulają na niej coraz bujniejsze życie.

Kiedy wieczorem zabłysną elektryczne żarówki w tysiącach chłopskich chat, kiedy księżyc rozświetla kominy tekturalnych rytmem maszyn na-

Kiedy więc idziesz przez wieś, tym bardziej uduży twój wzrok — jaskrawo-czerwony, jak mak wśród zboża — dach nowego domu. Bieleją jego ślany, odbijają złote refleksy świeżo osnownych wiązań. Lśnią pachnącym lakierem — jak wyszorowane słonce — ramy okienne. Obok, zwięzione szczytki drzewa, kupki potłuczony cegły i starej dachówki. Jeszcze w ogródku przed domem leżą grudki wapna, jeszcze nie zamyka go, jak gdzieś indziej, filigranowy płotek, jeszcze nie ożywia go echo ludzkiego głosu, jeszcze echną świeżo malowane w kwiecisty szlaczek ślany, ale dom już dumnie spogląda niebieskimi szybkami na swolch sąsiadów, brodatych mechami dachami, uśmiechających się szczerbatym gdzieś tam tynkiem — i zda się mówić:

Dziedzic w Trojanach sprzedał część swego majątku. Piaszczysta i kamienista to była ziemia. Nie rokowała urodzaju. Ale cofać się już nie było można — nie było po co i do czego wracać. Sprawy w sądzie i u rejenta załatwiono szybko. Dziedzicowi zaczęła, aby sprzedać zębna, nie rentowna ziemia.

Ale sprytny obszarnik, do spółki z niemniej sprytnym adwokatem, czy też rejentem i tak oszukali chłopów. Już po dokonaniu transakcji — jako że nie znali się na kruczkaach prawnych, chłopci nie zażądali zamknięcia hipoteki, dziedzic z Trojan oblażył ją jakimś fikcyjnym długiem. Cieszył był to cios. Nie raz trudno było zebrać pieniądze na ratę. Nieraz groziło im już wyrzucenie z ziemi. Po umowa o tej „parcelacji” była tak chytrze ułożona, że chłopci nie byli właścicielami ziemi, donóci nie enicili cłości. Ale wytrwali, mimo, że biedowali wcale nie mniej, niż poprzednio — jako komornicy. Nie wdzyali dzieci mleka, ni jajka, ni masła. Wszystko niosło się na rynek do

Gedeck otrzymał ładne gospodarstwo w malowniczo położonej wiosce — niedaleko wybrzeża morskiego — w Gardnie Małej, w powiecie słupskim.

Jest jednak ktoś, kto na ciche szczęście Gedecka, na spotkanie jego prace, na jego dostatek, patrzy z nienawiścią. Jest ktoś, kto się zawzwał na rodzinne szczęście Gedecków, wszystkich chłopów w Gardnie.



„Polska przestała być krajem biednym, bezbronnym i zacofanym — powiedział Prezes Rady Ministrów Polskiej Rzeczywspolnietej Ludowej Bolesław Bierut. — Daramne są nadziele tych, którzy licząc na naszą słabość, szczerzą na

spokojnie kładą się do snu mieszkańcy Ziemi Koszalińskiej, bowiem proci ludzie — robotnicy i chłopci „ujęli sprawę pokoju w swoje ręce”.

WALDEMAR STAWIK

Wśród zabytków słowińskiej przeszłości

Rybak Bartz ma samotną starość. Zona umarła. Dzieci odeszły już dawno z ojcowiskiego domu. Bartz jest jeszcze silny. Wypływa na połowy. A kiedy sztom piętrzy fale bałtyckiego zalewu i ogromnego jeziora Gardno, stary rybak reperuje sieci, rąbie drzewo na opał... Każdy dzień wypełnia mu drobne, wciąż te same wydarzenia. A życie omija go jak strumień przepływający wciąż nad kamieniem, który wrósł w dno.

Ludzie w Rowach nie interesują się starym rybakem. Zresztą trudno z nim nawet rozmawiać. Bartz nie umie mówić po polsku, chociaż jest potomkiem polskiego plemienia Słowianów. Tu, w Rowach i na całym obszarze między przybrzeżnymi jeziorami Gardno i Łebsko mieszkali od wieków Słowianie — sławni rybacy, polskie plemię wschodnio-pomorskie. O tym, że przodkowie starego Bartz nosili nazwisko Barcz świadczą niezbitłe dowody językowe. Gramatyczna budowa tego słowa przeczy zasadom języka niemieckiego.

Stary Bartz nie pamięta polskich słów. Ale za to na cmentarnych nagrobkach w Rowach zachowały się polskie nazwiska i brzmienia ich nie mogła zmienić obca pisownia. Leżą tu całe pokolenia Kamińskich, Kempów, Kirków — odwiecznych mieszkańców polskiego Wybrzeża. Na cmentarzu stał



Wzór kaszubskiego haftu

kiedyś kościół wzniesiony na początku XIII wieku. W 1840 roku kościół przeniesiono do wsi. Ale kilkakrotnie przebudowywano i na nowo odmalowywano wewnątrz nie zachował on cech zabytkowego budownictwa średniowiecza. Tylko kaszubski ornament na podstawie małego krzyżyka wskazuje na stare, polskie tradycje.

W Rowach pozostały tylko dwie rodziny Słowianów. Ci ludzie nie mówią po polsku. Mówią za nich kamienie i... domy. Stare domy — zabytek kaszubskiego budownictwa drewnianego. Jest tam dom, przed którym niepodobna nie zatrzymać się, nie podziwiać ozdóbnych, drewnianych ornamentów nad frontowym wejściem. Drewniany dom z „podcieniem”, kryty słomą, szczyt zakończony typowo kaszubską wleźbą dachową. Wzniesiony był w 1801 roku. Można go ominąć, że tuż za nim jest budynek jeszcze starszy, a daty jego powstania nie zna nawet Bartz. Ale za to pamięta on czas, kiedy w tym starym domu Bartków i Kępów nie było jeszcze komina. A belki sklepienia są do dziś czarne od dymu. „Kurna chata” słowińskich rybaków — dowód upo-

śledzenia wsi polskiej pod rządami pruskich Junkrów.

Kilka domów noszących ślady tego okresu zachowało się też w Gardnie. Tu, w Gardnie mieszka 72-letni rybak Karol Judaszke — stary Słowianin. Judaszke dobrze pamięta czas, kiedy tego rodzaju mówili słowińska gwara.

Sam Karol Judaszke zapewnia, że nie pamięta już słowińskich słów. Ale zaledwie zaczął opowiadać o połowach, nazwy sprzętu rybackiego i większość terminów związanych z rybołówstwem — to właśnie wyrazi słowińskie. Ryby wrzucą się do „skrzieni” (skrzynia), przy pomocy „prata” (pret) przeciąga się sieć pod wodą. Do odpychania łodzi służą „włosła”, a przy zimowych połowach wleci się w łodzie dwa otwory: jeden, dla wpuszczania sieci: „leczne” i drugi, przez który następnie wyciąga się sieć: „wołk”.

Polskie też nazwy noszą łowiska, zatoki i kępy na jeziorze Gardno.

Stary Judaszke używa tych nazw i nie zna ich niemieckich odpowiedników. Karol Judaszke ma liczną rodzinę. Jego córki i wnuki mówią płynnie odczystym językiem, a i on sam usiłuje zrozumieć polski podreecznik o połowie węgorza.

Doskonała polszczyzną mówi córka Lewińskiego z Gardna, młoda jasnowłosa Lisbet. W domu Lewińskich przetrwała nie tylko mowa. Zachowały się tu piękne, kaszubskie hafty na bluzkach, serwetach, kołnierzykach. Przekazywane z pokolenia na pokolenie mienia się śledzimy kolorami przeszłencze wzory. Lisbet pielęgnuje te tradycje chociaż nie bardzo wie, że wykraczają one poza tradycje jej rodziny. Dokładnie przerysowuje na płótno kwiaty o kształcie dzwonek i wyszywa je dobierając barwy według starego „przepisu”.

Młode i dorastające pokolenie Słowianów z Gardna Wielkiego zna już dobrze język swoich dalekich przodków. Kierownik szkoły Tatarzyński z rozrzewnieniem wspomina dzień, kiedy zgłosiła się do niego kilkunastoletnia dziewczynka i prosiła gorąco:

„Proszę mnie przyjąć do szkoły. Chcę się uczyć po polsku”.

To było w roku 1946. Dziewczynka nazywała się Hilde Strieker. Kierownik Tatarzyński zdecydował się przyjąć ją do 6 oddziału. Przez pół roku „osłuchiwała się” z językiem. Dopiero potem zaczął ją pytać. Przeszła do 7 oddziału i skończyła szkołę z wyróżnieniem. Dzieci nazwały ją Hela — i tak już zostało.

Hela Strieker ukończyła już trzyletnią szkołę zawodową, wyszła za mąż. Jest kierownikiem sklepu w Gardnie — a Franciszek Tatarzyński wciąż jeszcze pamięta tamtą małą Hildegard, która chciała „uczyć się po polsku”.

Na każdym kroku przemawia słowińska przeszłość w rozległej wsi Kluk nad jeziorem Łebsko. 30 rodzin praetarch mieszkańców polskiego Wybrzeża zachowało pamięć o latach, kiedy na jarmarkach w Lehborku można było się porozumieć tylko po polsku. Od tego czasu minęło zaledwie 50 lat. 50 lat bezwzględnej wy-naradawiania Słowianów przez

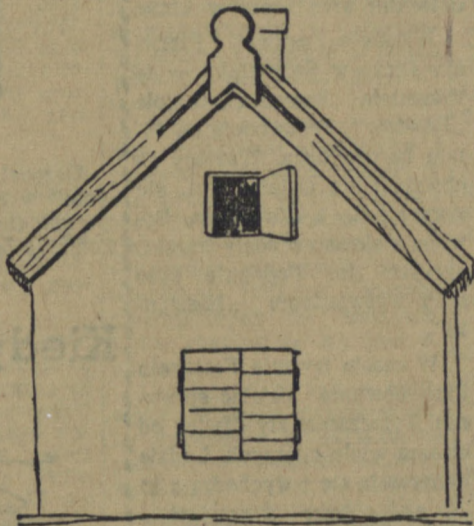
pruskich i hitlerowskich ciemniwców. Mimo to, stary Kajczyk pamięta nie tylko poszczególne słowa, ale całe zdania mowy swych przodków, a 80-letni August Kluk, kiedy ze garz kukułka wydzwaniał godzinie, mówi:

— „Dzwontca je sedem”... I najbardziej krzykliwa pro-

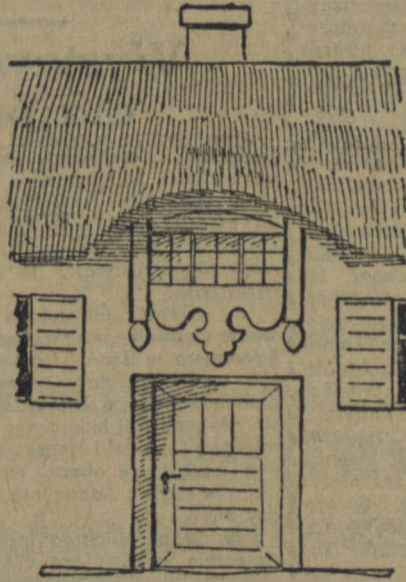
paganda adenauerowskich re-wizjonistów nie potrafi podać w wątpliwość prawdy o polskiej przeszłości zachodniej wybrzeży Bałtyku.

Ta prawda zachowała się w języku, w zabytkach kultury i sercach ludzi odzyskanych dla Ojczyzny — Słowianów.

ALICJA ZATRYBOWNA



Szczyt drewnianego domu w Rowach — zabytek kaszubskiego budownictwa drewnianego.



Drewniany dom z „podcieniem” i kaszubskim ornamentem w Rowach (fragment części frontowej) — zbudowany w roku 1801.

PIERWSZY list przepelniony był entuzjazmem. Andrzej zachwycał się pięknem Moskwy, instytutem, w którym rozpoczął studia, burzą akademicką, kolegami. Na stępnym liście były podobne. Przypomniałam sobie o nich na ostatnim koncercie solistów zorganizowanym przez „Artos” bodaj że 9 października. Urywek jednego z tych listów przytoczę.

Wróćmy na razie do koncertu. W sali Wojewódzkiego Domu Kultury o godzinie, w której miał rozpocząć się koncert — pustki. Powoli, po dwoje, troje schodzą się ludzie. Przeciąga się rozpoczęcie koncertu. Kurtyna rozwija się przy pustej sali...

A oto urywek listu: „Wczoraj wybraliśmy się na koncert. Było to dla mnie ogromne przeżycie. Zresztą — zapomniałem wam o tym napisać — oprócz medycyny będą tu kończyć studia muzyczne. Podzielać chyba mają radość — prawda?”

Wybaczenie, drodzy przyjaciele, ten chaos w planie, ale nie zdołałem dotąd, po trzech miesiącach pobytu w Moskwie, uporządkować wrażeń i tego nowego, z którym stale się spotykam. Zobaczącie sami chociażby na przykładzie tego koncertu, o którym już napisałem po kolei, bez żadnych przeskoków.

Kolejny, z którymi mieszkam (Rosjanin i Bułgar), wysłał mi po bilety na koncert. Program ciekawy! Czajkowski, Glinka, Beethoven. Początek o

godz. 20. Byłem zdziwiony, że po te bilety wysłał mi już o godz. 16 i to denerwował się, czy dostaniemy się dzisiaj. Nie znając tutejszego „klimatu” muzycznego, nie śpieszyłem się wcale. Toteż zdziwienie moje było ogromne, gdy przed gmachem Filharmonii natknąłem się na kolejkę, taką — no — jak u nas w czasie okupacji za chlebem. Tuż za mną „dobit” męczył około 40 lat. Tu rozmowy nawiązuje się łatwo. Mój rozmówca okazał się do-

Ryszard Matuszewski

Twórczość Wandy Wasilewskiej

Postać Wandy Wasilewskiej, jej twórczość literacka i działalność ideowa — to zjawisko, którego znaczenia nie da się ująć wyłącznie w kategoriach krytyki czy historii literatury. Krola autorki „Ojczyzny” jako pisarki wiąże się nierozdzielnie z rolą, jaką odegrała ona w formowaniu się ideowego oblicza naszej kultury w latach międzywojennych, w dziejach walki o Polskę Ludową, w latach wojny.

W latach międzywojennych Wanda Wasilewska jest czołową przedstawicielką nurtu rewolucyjnego w naszej prozie, autorką utworów, które torowały drogę ideowemu rozwojowi naszej literatury. Ale aby zrozumieć w pełni znaczenie jej księzek takich jak „Oblicze dnia” (1934), „Ojczyzna” (1935), „Ziemia w jarzmie” (1937), czy „Płomień na bagnach” (1939) trzeba zdać sobie sprawę czym te księzki były w tych latach. Były to książki, które w bogatej, wielostronnej działalności pisarki stanowiły przede wszystkim najcelniejsze narzędzie walki, towarzysząc jej wystąpieniom politycznym, społecznym i publicystycznym. Trzeba więc rozpatrywać rolę księzek Wasilewskiej na tle jej czynnego udziału we wszystkich akcjach jednolitofrontowych, na tle działalności, jaką rozwijała jako redaktorka „Oblicza dnia”, pism młodzieżowych „Płomyk” i „Płomyczek”, na tle słynnej akcji strajkowej, którą organizuje na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego na znak protestu przeciw zarządzeniom władz sanacyjnych, konkluzujących artykuły na temat Związku Radzieckiego. Obraz rzeczywistości, który maluje Wasilewska w swoich powieściach ówczesnych, należy już dziś na szczęście do historii, ale trudno zrozumieć walkę naszych mas pracujących i rozwój naszej współczesnej literatury nie śledząc do nich. W utworach swych pisała Wasilewska najbardziej palące problemy ówczesnego życia. Kreśli obraz tragicznego położenia klasy robotniczej w Polsce międzywojennej, opowiada o walce świadomego proletariatu, którego przedstawicielem był bohater utworu „Oblicze dnia”.

Ze szczególną pasją tworząc koncentrowała się Wasilewska na problematyce wiejskiej, która dominowała w polskiej powieści rewolucyjnej okresu międzywojennego. Problematyce wiejskiej poświęcone są jej

dwie znakomite powieści — „Ojczyzna” i „Ziemia w jarzmie”.

Polska międzywojenna była krajem rolniczym o silnych pozostałościach feudalizmu. Nę dza i bezrobocie ludności wiejskiej, stanowiącej 70 proc. ogółu mieszkańców Polski, czyniły z ówczesnej wsi potężny rezerwuariat sił rewolucyjnych, sprawiły, że zagadnienia te należały do najbardziej palących. Podejmowanie ich przez pisarzy nurtu rewolucyjnego było dowodem zrozumienia przez nich wagi tych problemów, wiązało się z uchwalami V i VI Zjazdu KPP, które zwracały szczególną uwagę na sprawę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

W „Ojczyźnie” pisarka na przykładzie dziełowej rodziny Jarnalskiej ukazuje, że w Polsce burżuazyjnej istniały dwa różne prawa — dla wyzyskiwaczy i dla wyzyskiwanych, dwie ojczyzny — pańska i ludzi pracy. Pokazuje, jak w toku wydarzeń 1905 r. i pierwszej wojny narasta w wielkim proletariatusz świadomość klasowa, jak powoli rozwijają się w nim złudzenia, że oliarowując wszystkie swe siły w walce o Polskę wolną i sprawiedliwą można zaulać tym, którzy posługują się oszukańczymi hasłami wykorzystując patriotyzm mas ludowych dla swoich własnych klasowych interesów. „Jak zawsze — dziedziczne, pańskie, i księżowe było wszystko. Nie chłopskie. Dziedzicka, pańska, księżowa była ojczyzna. Nie chłopska — jak powiedział, że ma być, jak w Manifestie pisało, jak w gazetach stało, jak się zapisywało w sercu...”

Na przykładzie losów swego bohatera Wasilewska wskazywała też drogę następnym pokoleniom chłopów, wyrażając dobitnie nadzieję, że będą one już inne. Powieść kończy się właśnie takim akcentem wiary i nadziei, kiedy stary Jarnal orząc ziemię patrzy „w zapalone ogniem, pełne nienawiści o czy syna, który dorastał”.

Konflikt między dworem a wsią, Wasilewska stawia z całą ideową jasnością i gwałtownością, jako naczelną problematycę chwili. Następna jej powieść „Ziemia w jarzmie” towarzyszy wypadkom rzeczywistości a nawet je wyprzedza. Książka ta ukazała się w chwili, kiedy w Polsce wybucha z całą siłą fala strajków chłopskich, i świadczy o tym, że polska literatura rewolucyjna owego czasu (Dokończenie na 4 str.)

Fabryki Mebli, czy roszarni? Czy to znaczy, że nie interesuje ich muzyka poważna? Nie. Ludzie ci w większości słuchają koncertów nadawanych przez radio. Ale — wskutek braku ośrodka muzycznego — nie mają jeszcze nawyku chodzenia na koncerty.

Kto tu zawinił? Czy organizatorzy koncertu za to, że nie trafiają do odbiorcy-robotnika czy też...

Wine ponoszą odpowiedzialność Instruktorzy KO w zakla-

kich jak ja. I mogę chodzić i słuchać. To żyć pomaga...

Czy może tak powiedział robotnik z Koszalina, czy któregośkolwiek fabryk Słupsk? Nie. Byłam świadkiem prawie pustej sali w Słupsku na koncercie Mickiewiczówny, popularnej śpiewaczki. A tymczasem działalność KO w zakładach pracy ogranicza się do kupowania zbiorowych biletów do kina.

Nasi działacze kulturalno-oświatowi nie zdają sobie widocznie sprawy z tego, że nasz rząd łoży ogromne sumy na kształcenie muzyków i na organizowanie orkiestr symfonicznych. Zajęci „sprawami biletów kinowych” (nie zawsze zresztą) nie rozumieją, że śpiewacy i muzycy nie przyjeżdżają tu po to, aby zwiędzić jeszcze jedno miasto, ale by upowszechnić kulturę muzyczną, dać ludziom pracy zasłużoną i godziwą rozrywkę.

Wróćmy do koncertu. Wykonawcami byli: Maria Drewniakówna — sopran, Henryk Paciejewski — bas, Tadeusz Zmudzkiński — fortepian. Nie podejmuję się krytycznej oceny koncertu. Powtórzę głosy publiczności — „Artos” powinien poświęcić większy nacisk na poziom koncertów, zadbać o dostarczenie na koncert programów i wreszcie te koncerty częściej organizować. Bo Koszalin istnieje nie tylko na mapie. I czeka na imprezy z prawdziwego zdarzenia.

J. SLIPIŃSKA

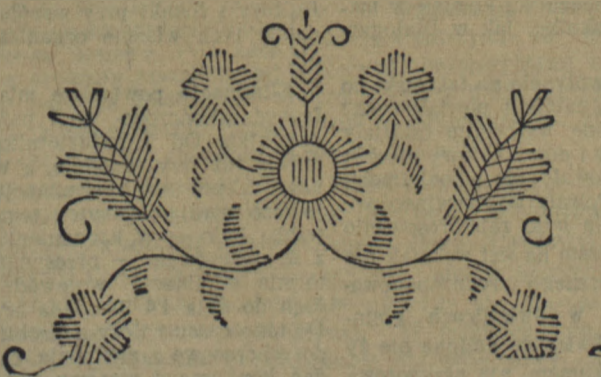
Porachunki nie tylko z „Artosem”

brym znawcą muzyki. Uwielbiał Czajkowskiego, Chopina. Czy wiecie, kim jest z zawodów? Tokarzem w Zakładach imienia Stalina. Tokarzem! Czy mam wam jeszcze coś napisać o upowszechnieniu kultury muzycznej? Chyba wystarczy...

Tak, wystarczy. Koncertów symfonicznych w Koszalinie nie ma. Ale od czasu do czasu o Istnieniu Koszalina przypomina sobie „Artos” i organizuje tu popularne koncerty muzyki poważnej. Dlaczego na tych koncertach jest tak znikoma ilość publiczności? Dlaczego wśród publiczności nie można spotkać robotnika z Koszalińskiej

dach pracy. Nie starają się oni, aby piękno muzyki Chopina, Moniuszki, Czajkowskiego dotarło do robotnika.

Przytoczę pewną rozmowę. Chłopak był na pierwszym roku Uniwersytetu Warszawskiego. Pochodził z kieleckiego, ze wsi „deskami zabitej”. Kiedy po raz pierwszy wyszedł z sali koncertowej miał prawie trzy w oczach. O muzyce mówił, że jest piękna, ale jej jeszcze nie rozumie. — Bo widziałe — tłumaczył — krowy pastem u kółka. O takich jak Wagner, czy Rimski-Korsakow dowiedziałem się z księzek. A teraz to wszystko dla mnie, dla ta-



Wzór kaszubskiego haftu zachowany we wsi Gardna Wielka nad jeziorem Gardno

Kronika kulturalna

W 104 ROCZNICĘ ŚMIERCY CHOPINA

W związku z 104 rocznicą śmierci Chopina w wielu miastach naszego kraju odbyły się koncerty, poświęcone pamięci genialnego kompozytora.

Filharmonia Robotniczego Towarzystwa Muzycznego w Szczecinie zorganizowała koncert i niedzielny poranek Chopinowski z udziałem Barbary Heese - Bukowskiej i Henryka Szompki. Program obejmował dwa koncerty fortepianowe e-moll i f-moll Chopina. Orkiestra dyrygował M. Lewandowski.

Na koncercie obecni byli członkowie bawłowej w Polsce delegacji WOKS — znany pianista ukraiński, Mikołaj Bażan i Włodzimierz Arbatski — pomocnik majstra z kombinatu włókienniczego „Triochogornala Manufaktura” w Moskwie. Gościom radzieckim towarzyszył konsul ZSRR w Szczecinie B. Zybin.

W koncercie Filharmonii Lubelskiej udział wzięli wybitny pianista W. Kędra, który wykonał z towarzyszeniem orkiestry koncert fortepianowy f-moll Chopina. Dyrygował E. Dzielwski.

Koncert Chopinowski odbył się również w Wojewódzkim Domu Kultury w Krakowie. Koncert ten w wykonaniu członków zespołu Filharmonii Krakowskiej poprzedzony był prelekcją prof. Wyższej Szkoły Muzycznej Z. Modrakow-ekle.

O PRACY „DOMU KSIĄŻKI” W POLCZYŃNIE ZDROJU

Praca „Domu Książki” nie wszędzie jest zadowalająca. Trzeba przyznać, że dobrze pracuje „Dom Książki” w Polczyńnie Zdroju od czasu, jak jego kierownictwo objął Henryk Fidler. Za I półrocze br. wzrost sprzedaży wydawnictw podniósł się o 120 proc. (w stosunku do pierwszego półrocza ub. roku).

Tajemnica powodzenia „Domu Książki” w Polczyńnie Zdroju kryje się w tym, iż wszystkie życzenia kupujących są zaspokajane.

Obecnie „Dom Książki” liczy 54 stałych odbiorców i 15 kolporterów w zakładach pracy.

Kierownik Fidler nawiązał współpracę z organizacjami społecznymi i instytucjami, które pomagają w organizowaniu imprez masowych i kolporterów.

„Domy Książki” z terenu naszego województwa winny brać wzór z pracy „Domu Książki” w Polczyńnie - Zdroju.

St. Klimas
Korespondent „Głosu”

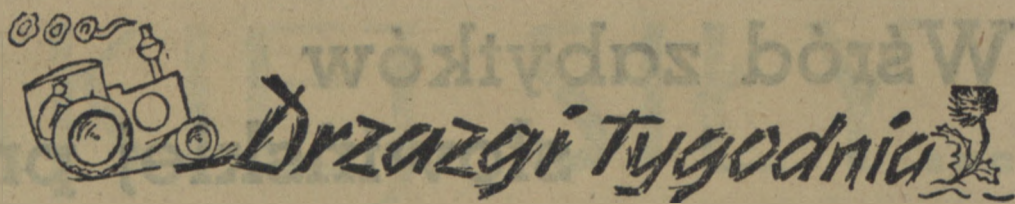
MINUSY FESTIWALOWE

Na Festiwal Filmów Radzieckich czeka się cały rok. Witaliśmy z radością przygotowania do Festiwalu, oglądaliśmy dekorowane kina i przygotowania do wystawy książki radzieckiej urzędzonej w kinie.

Wreszcie Festiwal Pierwszy film w Szczecinie — to wspaniała komedia Gogola „Rewizor”. Frekwencja na filmie bardzo duża. Wszyscy zachwycali się świetną grą, ale gorzej było z dźwiękiem. Bawiłem z ekranu piwny trzaski, zrzuty itp. Podobnie było przy wyświetlaniu „Kasztanki”.

W czasie trwania Festiwalu kino powinno działać sprawnie. Tymczasem zły dźwięk odstrasza wielu widzów. Ludzie denerwują się i wychodzą z kina. Może OZK w Koszalinie zajmie się tą sprawą?

A. Omilanowicz
Korespondent „Głosu”



Po imieniu



Uczelni chłopcy z gromady Łęczno dobrze wiedzą, kto „ciągnie” w dotychczasowym planie skupu. Nazywają ich po imieniu: Krawczuk i Mazur — znani pijacy. Żelazowski — kombinator i spekulant.

(Na podstawie korespondencji E. N.)

Kiedy wódka pracy szkodzi...



Władysław Dyroń, prezes GS w Gardnie Wielkiej bierze udział w piątych w filii GS w Smoldzinie. I nie ma czasu na kontrolę pracowników GS. A dzieje się źle. Chłopi są oczekiwani przy ważeniu ziemniaków przeznaczonych na planowy skup.

Wystawa zamknięta dla publiczności

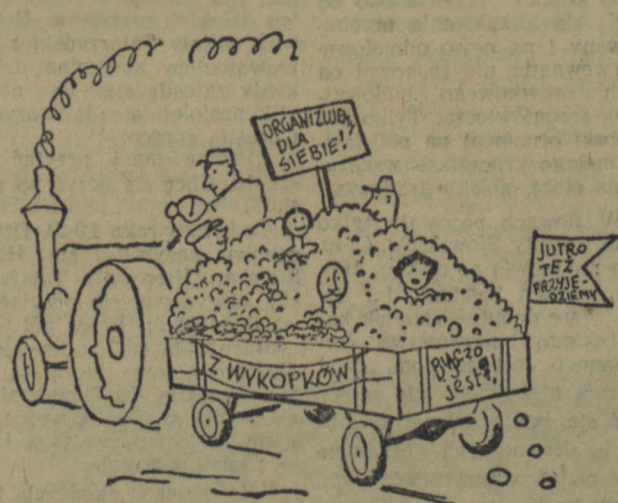
Wystawa... ale zamknięta dla publiczności. Już w samym założeniu tkwi jakaś niedorzeczność bo przecież jeśli wystawiają, to nie po to, żeby ukrywać, a jeśli mają zamiar ukrywać, to po co wystawiają?

To dziwne, intrygująca wystawa znajduje się w siedzibie Adenauera w Bonn. Demonstruje 500 typów sprzętu wojakowego, produkowanego w Trizonii. Otwarcia dokonali byli hitlerowscy generałowie — Speidel i Hausinger. Patronuje wystawie obecny minister wojny w rządzie Adenauera, Theodor Blank.

Informacja lapidarna lecz dostatecznie wyjaśniająca dlaczego wystawa nie jest udostępniona ludności. Sicher ist sicher — lubią mówić Niemcy. Po co ryzyko wać i zbyt jawnie odsłaniać masom swoje plany.

Jako się rzekło — wystawa jest zamknięta dla publiczności. Okazuje się, że Adenauer dobrze jednak zdaje sobie sprawę, że społeczeństwo zachodnich Niemiec w znacznej części nie chce wojny i że z trwogą odnosi się do wszelkich przygotowań wojennych. Widocznie Adenauer nie jest pewny siły swych kłamstw i oszustw i wo-

„Przez palce”



Kierownictwo zespołu PGR Jastrowie patrzy przez palce na rozkradanie ziemniaków w gospodarstwie Samborsko.

Nadrobić zaniedbania organizacji eliminacji recytatorskich

Eliminacje powiatowe konkursu recytatorskiego w naszym województwie są na ogół niedane. Według dotychczasowych danych zostały one zakończone jedynie w 8 powiatach. Natomiast w Człuchowa, Słupca, Młaska i Sławna — mimo kilkakrotnych montażów Wydziału Kultury Woj. RN — informacji z przebiegu eliminacji dotychczas nie przysłano.

Ogólnie poziom konkursu w powiatach był niski i mało liczący. Jedynie w Wąchoce i Złotowie było ponad 30 osób biorących udział w konkursie, w pozostałych powiatach cyfra uczestników wahała się od 9 do 15.

Do organizatorów konkursu w naszym województwie nie dotarły chyba zadania i Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, zakrojonego po raz pierwszy na tak wielką miarę i obejmującego obok aktorów — szerokie rzesze amatorów.

W założeniach konkursu chodziło o wylowienie nowych talentów recytatorskich. Eliminacje miały ponadto sponzorować wad dotychczasowej poezji i prozy. Niestety, w większości odbywały się one przy pustej sali (tak w Koszalinie) lub tylko w obecności komisji w małym pokójku, jak w Białogardzie.

Co wpłynęło na tak niski poziom eliminacji powiatowych? Przede wszystkim oddziały kultury i domy kultury niezbyt interesowały się konkursem, potraktowały go marginesowo. Za mało było zainteresowanie konkursem na wsi wskutek nie dostatecznego rozpropagowania go w świetlicach gminnych. Świetlice gminne nie żyły konkursem, nie przygotowały doń swoich zespołów. Ponadto stanowczo za mało zainteresowania przejawiali organi-

zacje ZMP, „SP”, ZSch, TPRP i Liga Kobiet, o czym świadczy chociażby taki fakt, że w powiatach, w skład komisji konkursowych nie wchodził przedstawiciel tych organizacji. A przecież konkurs ogłoszony był przez Ministerstwo Kultury i Sztuki przy współdziałaniu tych właśnie organizacji.

Twórczość Wandy Wasilewskiej

(Dokończenie z str. 3) su bezpośrednio reagowała na wydarzenia i była ważnym orężem w walce prowadzonej przez masę ludową.

Ostatnią książką, napisaną w latach międzywojennych, choć opublikowaną dopiero w 1940 r. w Związku Radzieckim, jest „Płomień na bagnach”, pierwsza część zakończonej już po wojnie trylogii „Płomień nad wodami”, „Płomień na bagnach” porusza jeden z najważniejszych problemów Polski międzywojennej: kwestię mniejszości ukraińskiej i białoruskiej. W powieści tej ukazuje Wasilewska obraz ukłania stosunków gospodarczych i politycznych zapadłej wsi polskiej, gdzie w sposób szczególnie jaskrawo występował na jaw mechanizm działania burżuazyjnego ustroju krzywdy i wyzisku. Autorka daje celną analizę klasowego podłoża antagonizmów narodowościowych polsko-ukraińskich, pokazuje, jak sytuacja klasowa wlejskiego proletariatu zachodniej Ukrainy budzi jego świadomość rewolucyjną. Daje obraz walki tego proletariatu, organizowanej przez Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy.

Powieści Wasilewskiej z okresu międzywojennego odegrały niezmiernie ważną rolę w rozwoju naszej literatury rewolucyjnej. Twórczość jej cechowała od początku niezwykła odwaga w stawianiu zagadnień, w ich wyborze, w ukazaniu klasowego charakteru konfliktów naszego życia.

Nowy rozdział w twórczości i działalności pisarki otwierają lata wojenne. Wasilewska wszystkie swe zdolności i talent pisarski poświęca walce o wyzwolenie Ojczyzny z niewoli laszystowskiej, i wyzwolenie nie społeczne, o Polkę Ludową. Jest jednym z najwybitniejszych przywódców Polaków przebywających w czasie wojny w Związku Radzieckim. W latach 1939 — 1941 redaguje czasopismo „Nowe widokiergi”. W roku 1943 Wanda Wasilewska jest jednym z głównych organizatorów Związku Patriotów Polskich, bierze czynny udział w tworzeniu Armii Polskiej w Związku Radzieckim, przebywa stale na zagrożonych odcinkach frontu.

Twórczość tego okresu staje się zwierciadłem wielkich wydarzeń, jakie zachodzą w ciągu owych lat. W latach 1940—41 pisze powieść „Gwiazdy w jeziorze”, dalszy ciąg „Płomienia na bagnach”, obrazując losy tej samej wsi polskiej po wybuchu wojny. Znajdują tu swoje odbicie klasa wzięta i haniebna zdrada

polskiej burżuazji. Dzięki swej charakterystycznej przenikliwości i odwadze potrafił pisarka od razu, na gorąco dotrzeć nie tylko pałosa nowego życia, ale i jego dramatyzmu.

W latach wojny, obok niestrudzonej aktywności politycznej, stała Wasilewska w pierwszym rzędzie pisarzy służących piórem sprawie walki z najeźdźcą. Piśmiennicę „Tęczę”, powieść będącą niezapomnianym pomnikiem bohaterstwa ludności Radzieckiej Ukrainy, walczącej z najeźdźcą hitlerowskim. Za powieść tę otrzymuje w roku 1943 po raz pierwszy Nagrodę Stalinowską. Po raz drugi otrzymuje ją w roku 1947 za powieść pt. „Po prostu miłość”.

Odnalezienie i opublikowanie rękopisu „Gwiazdy w jeziorze” skłania autorkę „Ojczyzny” do napisania dzieła stanowiącego dla polskiego czytelnika pozycję szczególnie doniosłą w jej twórczości — do napisania powieści „Rzeki płoną”. „Płomień na bagnach”, „Gwiazdy w jeziorze” i „Rzeki płoną” pomyślane są jako jeden wielki cykl powieściowy — „Płomień nad wodami”. Za cykl ten otrzymuje autorka po raz

trzeci Nagrodę Stalinowską w roku 1951.

„Rzeki płoną” podejmują temat szczególnie dla nas ważny, czekający od chwili zakończenia wojny na pióro pisarza polskiego: temat emigracji polskiej w Związku Radzieckim i narodzin i Armii Wojska Polskiego. Do podjęcia tego tematu nikt nie był w tym stopniu powołany co autorka „Gwiazdy w jeziorze”. Po raz pierwszy zostają ukazane dzieje polskich uchodźców, dzieje ich trudnej drogi ku wielkiej przemianie i wielkiemu zwycięstwu, jakie zawdzięczają walce i postawie komunistów polskich oraz braterskiej pomocy narodu radzieckiego. Książka jest cennym i trwałym dokumentem przyjaźni łączącej naród polski z narodem radzieckim, jest też pierwszą powieścią polską, dającą szeroki, epicki obraz jednego z najważniejszych okresów historii naszego narodu.

Całe życie i twórczość Wandy Wasilewskiej stanowi przykład czym jest prawdziwa postawa pisarza-rewolucjonisty, twórcy i aktywnego bojownika o zwycięstwo idei przodujących ludzkości. R. Matuszewski

„Ich dzień dzisiejszy — to nasze jutro”

(Dokończenie z 1 str.)

— W zeszłym roku był XIX Zjazd KPZR. Dokładnie czytałem referat tow. Malenkowa. Aż dusza we mnie rosła, gdy dowadywałem się o osiągnięciach rolnictwa kolchozowego. Wiele nauk wyciągnąłem z XIX Zjazdu. Postanowiłem, że trzeba nam wszechstronnie rozwijać gospodarstwo, zaprowadzać nowe gałęzie produkcji. Założyliśmy więc sad spółdzielczy — dwa hektary, pszczelarstwo, formę gęsi, zwiększyliśmy uprawę roślin przemysłowych. Hodowla nam się opłacała. Więcej mamy obornika, plony są wyższe. W tym roku z hektara zbieramy po 150 kwintali ziemniaków, 300 kwintali buraków cukrowych, a pszenica, cośmy ją zasiałi według radzieckich wzorów — sposobem krzyżowym — wydała 20 kwintali z hektara. Gdy sialiśmy pszenicę i jęczmień, byli tacy, co śmiali się: „Jak świat światem — powiadali — nikt tu pszenicy i jęczmienia nie siał w Białęcinie — nie obrodzi”. A jednak obrodziła i jęczmień sypie też ponad 20 kwintali. Znaczą się, myślimy i tu w Białęcinie zaczęli ujarzmiać przyrodę — jak w Związku Radzieckim... W 1955 roku będziemy mieli 60 krowi dojnych, 300 owiec, 150

świń, 5 hektarów sadu, a plony o 40—50 proc. wyższe. Na pewno będziemy mieli! Przed trzema laty ja już widziałem te 46 sztuk bydła, te owce i świnię, które mamy w spółdzielni teraz. I widzę naszą spółdzielnię w 1955 roku...

Pokazywał spółdzielczy sad. Z drzewek obস্যowały się już złote liście, zdołała się trawa na piaszczystym zboczku.

— Za trzy lata ten sad wyda pierwszy plon. Jeszcze w tym albo w przyszłym roku dosadzimy trzy hektary. Będą nasze dzieci jadły soczyste jabłka i grusze, poślemy owoce do miast, dla robotniczych dzieci.

Spojrzał na szmat spółdzielczych łąk, wijących się w dole gromady, na parosty wysokim siłowiem zabagnione obszary.

— Roboty, a roboty u nas jeszcze. I przeszkód dużo. Nie wszyscy jeszcze ludzie rozumieją. Ale damy sobie radę. Te łąki osuszymy, zwyciężymy bagno, pzbudujemy co trzeba. Na tych łąkach, które uregulujemy, będą się pasły stada naszego bydła. A dniówka będzie rosła.

— Zwyciężymy — mruknął zawzięcie Łukaszewski — tak jak w Związku Radzieckim. Ich dzień dzisiejszy — to nasze jutro. I. LESIAK